

6 bm. w godzinach rannych opuścili Polskę udając się w drogę powrotną do kraju delegacja rządowa Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, której przewodniczy marszałek Kim Ir Sen, przewodniczący Gabinetu Ministrów KRL-D.

Przed odlotem marszałek Kim Ir Sen wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radia przemówienie, w którym powiedział m. in.:

Niech mi wolno będzie w imieniu delegacji rządowej wyrazić głęboką wdzięczność rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i bratniemu narodowi polskiemu za serdeczne przyjęcie i gościnność, które przygotowali nam podczas pobytu w waszym kraju nasi polscy przyjaciele.

Jesteśmy przekonani, iż wizyta delegacji rządowej KRL-D w Polsce stanowi wkład w dzieło dalszego umocnienia istniejących między naszymi narodami stosunków przyjaźni i współpracy, jak również wkład w dzieło pokoju w Azji i Europie.



5 lipca 1956 r. przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki dokonał dekoracji Przewodniczącego Gabinetu Ministrów KRL-D — marszałka Kim Ir Sena, zastępcę przewodniczącego Komitetu Centralnego Koreańskiej Partii Pracy — Pak Den Ai oraz ministra spraw zagranicznych — Nam Ira odznaczeniami państwowymi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przyznanymi im przez Radę Państwa.

Uchwałą Rady Państwa z dnia 5 bm. marszałek Kim Ir Sen odznaczony został orderem Odrodzenia Polski I klasy, a Pak Den Ai i minister Nam Ir — orderem Odrodzenia Polski II klasy.

Fot. — CAF

Komunikat końcowy z pobytu delegacji rządowej Korei w POLSCE

W dniach od 2 do 6 lipca 1956 roku na zaproszenie rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przebywała w Polsce z wizytą przyjaźni delegacja rządowa Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej z marszałkiem Kim Ir Senem na czele.

W okresie pobytu w Polsce między koreańską delegacją rządową a delegacją rządową PRL miało miejsce przyjazne wymiana poglądów na szereg spraw.

Ze strony koreańskiej w rozmowach brali udział: przewodniczący Gabinetu Ministrów — Kim Ir Sen, zastępca przewodniczącego Komitetu Centralnego Partii Pracy Korei — Pak Den Ai, minister spraw zagranicznych — Nam Ir, przewodniczący Państwowej Komisji Planowania — Li Dzon Ok, ambasador nadzwyczajny i pełnomocny KRL-D w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — Ho Guk Bon.

Gwałtowna wichura nad Krakowem

KRAKÓW (PAP)

Niezwykłe silna wichura przeszła w dniu 6 bm. nad Krakowem. Mimo, iż trwała ona zaledwie kilkanaście minut, wyrządziła jednak znaczne szkody. W kilku punktach miasta spaleńszy zostały piekarnice, wiatry wyrwały motocyklistę, porwał dachy, zrzucał dachówki itp.

Wiatr wyrwał wiele drzew. Na ulicach 29 listopada i Rakowickiej, wiatr zniszczył niemal cały stary drzewostan. Dużo starych drzew na Plantach zostało wyrwanych wraz z korzeniami.

GTOS WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
NIK

Rok XII Wydanie AB Poznań, niedziela/poniedziałek 8/9 VII 1956 r. Nr 162 (3871)

Przybywamy do Was jak bracia do braci

Delegacja rządu Republiki Czechosłowackiej w Warszawie

WARSZAWA (PAP)

6 bm. w godzinach przedpołudniowych przybyła specjalnym pociągiem do Warszawy z oficjalną wizytą na

zaproszenie rządu PRL delegacja rządu Republiki Czechosłowackiej. Na czele delegacji stoi premier rządu CSR William Siroky.

Delegacji od granicy państwa do Warszawy towarzyszyli: min. transportu drogowego i lotniczego J. Rustecki oraz dyr. protokołu dyplomatycznego MSZ min. pełnomocny E. Bartol.

Na powitanie delegacji rządowej CSR przybyli na dworzec: członkowie Biura Politycznego KC PZPR: Prezes Rady Ministrów J. Cyrankiewicz, I zastępca prezesa Rady Ministrów Z. Nowak i I sekretarz KC PZPR — E. Ochab oraz wiele innych osobistości.

Premier V. Siroky wygłosił następnie przed mikrofonem przemówienie powitalne, w którym między innymi oświadczył:

Z głęboką radością przyjęliśmy zaproszenie rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Przybywamy do was jak bracia do braci. W przyjaźni naszych narodów była zawsze olbrzymia siła, która stanowiła przeszkodę nie do pokonania dla agresorów i wewnętrznych wyzyskiwaczy. Zwycięstwo nowego ustroju społecznego zarówno u was jak i u nas, stworzyło dla tej przyjaźni mocne i trwałe podstawy. Gdzie rządzą lud, tam rządzą przyjaźń. W walce o coraz lepsze i bogatsze życie, w walce o socjalizm, w walce o pokój na całym świecie kroczyć będą nasze narody zawsze razem.

Przybyliśmy do was, drodzy przyjaciele, aby w zgodzie i jednoci z czołowymi przed-

stawicielami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, z polskim ludem pracującym przyczynić się do dalszego wzmocnienia i pogłębienia przyjaźni naszych narodów, do dalszego rozszerzenia ich wszechstronnej współpracy. abym razem z wami wnieśli wkład w sprawę pokoju i przyjaźni między narodami.

WARSZAWA (PAP)

6 bm. delegacja rządowa republiki czechosłowackiej z przewodniczącym delegacji, presem rządu CSR — William Siroky'm na czele złożyła wizytę prezesowi Rady Ministrów PRL — Józefowi Cyrankiewiczowi.

Nowe władze ZSCh

WARSZAWA (PAP)

6 bm. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej, wybranego przed tygodniem na IV Kongresie ZSCh.

Na posiedzeniu Zarząd Główny ukończył wybór prezesa, dokonując wyboru prezydium. Prezesem ZG ZSCh został Zygmunt Garstecki, wiceprezesem — Stanisław Piżoń.

Z ostatniej chwili

Sukces Kocerki w Henley

Kocerkę odniósł wczoraj w Henley duży sukces. W finałowym biegu pokonał on o 2 długości łodzi angielskiego wioślarza, zdobywając tym samym po raz drugi „diamentowe wiosło“.

Po pierwszym dniu zawodów

Polska - Węgry

kobiety — 25:26; mężczyźni — 56:50

Nowy rekord Polski Chromika

Punktualnie o godzinie 17.20 weszły wczoraj na Stadion 22 Lipca w Poznaniu kolarze oraz męskie reprezentacje Węgry i Polski.

Po krótkiej części oficjalnej — uroczystym otwarciu zawodów — rozpoczęło się spotkanie, o którym sędziom, że będzie jednym z najciekawszych wydarzeń roku olimpijskiego. I dzień zawodów nie potwierdził tych przypuszczeń: zwyciężyli na ogół bez wysiłku i z przeciwnymi wynikami faworytów.

Bezwzględnie najsilniejszą i stojącą na najlepszym poziomie konkurencją był bieg na 5000 m. Tuż po starcie startera na czoło wychodził Chromik. Polak biegnie lekko, długim krokiem, dyktując silne tempo i już po kilku okrążeniach orientujemy się, że czas będzie bardzo dobry. Za Chromikiem jak cień podąża Iharos.

Dopiero na 3000 m przed metą Węgry atakują Jurka. Przez 50 m trwa porywająca walka, a później na czoło wychodzi Sander Iharos. Madziar zdobywa się na fantastyczny finisz i na mecie melduje się z przewagą około 5 m. Czas Iharosa — 13.50,0, Chromika — 13.51,0, co jest nowym rekordem Polski.

Po I dniu zawodów Węgierki prowadzą z Polkami 26:25, a nasi reprezentanci z Madziarami — 56:50.

WYNIKI I DNIA MECZU:

MĘŻCZYZNI:
100 m: 1) Goldovanyi (W) — 10,8, 2) Varasdi (W) — 10,9, 3) Jarzem-

bowski (P) — 11,0, 4) Schmidt (P) — 11,2; 400 m: 1) Swatoski (P) — 48,4, 2) Adamik (W) — 48,4, 3) Proske (P) — 48,3, 4) Sentgali (W) — 48,9; 1500 m: 1) Rozsavoelgyi (W) — 3,49,4, 2) Tabori (W) — 3,49,4, 3) Kryza (P) — 3,50,6, 4) Graj (P) — 3,51,6; 5000 m: 1) Iharos (W) — 13,50,0, 2) Chromik (P) — 13,51,0 (n. rekord Polski), 3) Zimny (P) — 14,06,4, 4) Varga (W) — 14,37,0; 110 m ppł.: 1) Retezar (W) — 14,8, 2) Bugala (P) — 15,0, 3) Kotliński (P) — 15,1, 4) Csenger (W) — 15,4; w dal: Kropidowski (P) — 7,25, 2) Grabowski (P) — 7,22, 3) Csanyi (W) — 7,01, 4) Pusztai (W) — 6,86; trójskok: 1) Malcherzyk (P) — 15,34, 2) Bolyki (W) — 15,18, 3) Kowal (P) — 14,87, 4) Nemeth (W) — 14,18; kula: 1) Aukstuliewicz (P) — 15,82, 2) Sosgórnik (P) — 15,79, 3) Michalyfi (W) — 15,71, 4) Koeresoli (W) — 15,67; dysk: 1) Klics (W) — 51,18, 2) Wachowski (P) — 49,26, 3) Szecsenyi (W) 48,36, 4) Andrzejczyk (P) — 46,85; 4 × 100 m: 1) Polska — 41,2, 2) Węgry — 41,4.

KOBIECY:

100 m: 1) Kuslon (P) — 12,0, 2) Neszmelyi (W) — 12,3, 3) Lerczak (P) — 12,4, 4) Gerhardt (W) — 12,5; 200 m: 1) Nemeth (W) — 1,58, 2) Toman (P) — 1,58, 3) Kertesz (W) — 1,50, 4) Gaweł (P) — 1,48; 400 m: 1) Vigh (W) — 48,29, 2) Wojtaszek (P) — 46,79, 3) Figwer (P) — 44,42, 4) Laczó (W) — 43,24; dysk: 1) Seredi (W) — 45,31, 2) Dmowska (P) — 44,74, 3) Bucsanji (W) — 43,92, 4) Sobocińska (P) — 43,76; 4 × 100 m: 1) Polska — 46,2, 2) Węgry — 47,0.

Pierwsze wnioski

W warszawskim wydaniu „Trybuny Ludu“ z dnia 6. bm. ukazał się artykuł, który poniżej przytaczamy w całości:

ŚLEDZTWO w sprawie organizacyjnego podłoża zbrojnej prowokacji w Poznaniu jest w toku i nie sądzimy, by należało przypuszczeniami wyprzedzać wnioski, do jakich dojdą i przedłożą Sądowi oraz opinii publicznej powołane do tego organa. Niemniej już w chwili obecnej, na podstawie analizy samego przebiegu wydarzeń, sformułować można tezę następującą:

poznański czwartek miał dwa nurty: nurt robotniczego niezadowolenia i rozgoryczenia oraz nurt wrogości wystąpienia przeciw władzy ludowej. Należy zatem odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób doszło do splecenia, do zaleźnienia się obu tych linii działania, w jaki sposób z wystąpieniem strajkowym, mającym ekonomiczne podłoże, sprężyła się zbrojna prowokacja stanowiąca główną — w poznański czwartek szczyt — formę wystąpienia wroga.

BEZ względu na to, jak przeciwna jest władza ludowa i nasze państwo wszelkiej dezorganizacji produkcji — a jest stanowczo przeciwna — manifestacji strajkowej, nikt przy użyciu środków administracyjnych, przy użyciu siły nie zatrzymywał i nie rozbił.

Należy to podkreślić z całym naciskiem, gdyż niemała rolę w sprowokowaniu zamieszek w Poznaniu wywodziła perfidna i całkowicie kłamliwa pogłoska, jakoby władze aresztowały delegację wybraną przez robotników ZISPO dla rokowań z ministerstwem.

Władza ludowa nie strzela i nie będzie strzelać do klasy robotniczej. Należy to podkreślić z całym naciskiem wobec nieuczynnych, wrogich kłamstw, jakoby organa władzy ludowej wyszczyły ogień do robotniczego tłumy. Należy to podkreślić z całym naciskiem, mimo że ta właśnie zasada — nieatakowania manifestacji robotników — przyczyniła się w niemałym miarze do dezorientacji części aparatu państwowego w Poznaniu, m. in. milicji i straży więziennej, a nawet do dezorientacji aparatu i aktywu partyjnego. Zdezorientowani tawarzyście nie umieli mianowicie na czas rozróżnić manifestacji strajkowej, od mnożących się jednocześnie już w czasie jej trwania, a nie dopiero po jej zakończeniu, nielegalnych i karalnych aktów gwałtu, przeciw którym obowiązywały były wystrępy natychmiast i z całą energią.

Obok zagadnienia przyczyn strajku — o czym niżej — trzeba również zdecydowanie postawić zagadnienie jego skutków. Jakże to są skutki — z punktu widzenia interesów za równo państwa ludowego, jak i samych robotników?

Jak będzie jeszcze o tym mowa obszerniej w dalszym ciągu — robotnicy mieli podstawy do rozgoryczenia. Niemniej, właśnie tragiczny przebieg wydarzeń w Poznaniu wykazał, że forma ich protestu była nie właściwa i szkodliwa. Inaczej, w konkretnych warunkach w Polsce w r. 1956 być nie mogło.

Po pierwsze — kraj nasz jest narażony na nieustanny atak wroga klasowego, ciągłą jego czujność, ciągłe próby wykorzystania dla swoich celów — każdej naszej słabości. Jeśli dziś ministrowie wielu wielkokapitalistycznych rządów z p. Dullesem w pierwszym kroku podjęli szereg wyłączeń z tematu Poznania, to przecież jasna jest obłuda tych ludzi, z których każdy ma na sumieniu niejednego strzał do strajkujących robotników lub aprobatę takich strzałów — strzałów do strajkujących, a nie do uzbrojonych chuligańskich grup atakujących instytucje państwa. Czy jest w Polsce świadomy robotnik, który by uwierzył, że jego własne interesy, jakkolwiek je rozumie, mogą być zgodne z interesami właścicieli 100-milionowego koncernu i jego adwokata?

Trzeba więc zastanowić się, w jaki sposób dochodzi do sytuacji, w której tacy panowie wychwalają to, co robi poznański robotnik. Odpowiedź jest jedna: wychwalają dlatego, że wykorzystali to i skorzystali z tego.

Mogli zaś to osiągnąć wskutek równie nieuniknionego

drugiego czynnika. Robotnicy ZISPO, ZNTK, innych wielkich fabryk Poznania i nie tylko Poznania nie stanowią bynajmniej jednorodnego, w równej mierze klasowo świadomego zespołu, a przy tym otaczają ich bynajmniej nie proletariacki żywioł. Czy świadomy robotnik może pragnąć, by w jednym szeregu z nim manifestował chuligan, „konik“, wypuszczony z więzienia kryminalista — ba, nie tylko manifestował, ale wykorzystwał tę manifestację, aby doprowadzić do krwawej awantury? A jednak tak się właśnie stało i inaczej w tych warunkach stać się nie mogło. W ręce wroga klasowego zagrał niewątpliwie brak do statecznego wycucia klasowego u tych robotników, którzy nawołując do strajku i manifestacji — nie pomyśleli o wszystkich jego skutkach.

WYDARZENIA poznańskie są więc poważnym ostrzeżeniem dla całej klasy robotniczej, zwłaszcza dla jej produkującej, najbardziej zwartej i decydującej grupy robotników wielkoprzemysłowych. Szczególnie poważnym ostrzeżeniem, szczególnie gorzką nauką są one dla naszej partii, a wraz z nią i dla innych robotniczych organizacji — przede wszystkim związków zawodowych.

W bardzo ciężkim dla państwa radzieckiego okresie, w okresie dokonywania wielkiego zwrotu politycznego i gospodarczego Lenin wyraźnie ostrzegł przed „ułatwianiem sobie życia“ przed wulgaryzowaniem przyczyn rodzenia się nastrojów i akcji strajkowych. Zakończenie, niedostateczny poziom świadomości klasowej — to tylko jedna z tych przyczyn, wykorzystując ją włącza się oczywiście i wrog klasowy. Ale druga — podkreślał Lenin — są „biurokratyczne wypaczenia“ proletariackiego państwa, jego błędy i słabe strony.

Strajkowe wystąpienie robotników Poznania — i tej zasadniczej, bolesnej prawdy nie wolno maskować ani upiększać — było w niemałym miarze wywołane „biurokratycznymi wypaczeniami“ państwa proletariackiego, naszego państwa, naszej władzy.

Należy ze szczególną uwagą rozważyć fakt, iż dramat poznański rozegrał się po wielu miesiącach od proklamowania przez naszą partię polityki demokratyzacji naszego życia politycznego, społecznego i ekonomicznego, polityki śmiałej naprawy wykrywionych, wypaczeń i błędów.

Wiemy wszyscy, że w tej minionej epoce trudne konieczności ekonomiczne kraju zniszczonego, kraju uprzemysławiającego się, w którym z niczego należało stworzyć potężny przemysł obronny, w kraju, w którym oczy wszystkich matek i ojców z lekkim obserwowali skaczący w górę słupek na termometrze zimnej wojny — że te konieczności w olbrzymiej mierze przyczyniły się do ryzyka, nieraz fatalnie niskiego poziomu życia mas.

Wiemy wszyscy, że błędy popełnione przez nas, przez partię, wyolbrzymiły nad miarę te negatywne skutki obiektywnej sytuacji. Tow. Giuseppe Di Vittorio, wybitny działacz włoskiego i światowego ruchu związkowego, oceniając wydarzenia poznańskie stwierdził m. in.:

„W gospodarce socjalistycznej, gdzie kapitał prywatny nie ciągnie zysków, robotnicy mogą chętnie ponieść pewne ofiary, aby zapewnić sobie źródło większego dobrobytu na przyszłość. Wyłania się tu jednak problem, do jakich granic ponosić można te ofiary. W społeczeństwie socjalistycznym granice te mogą być ustalane w porozumieniu z robotnikami. Z niezadowolonych mas ludowych można wyniszczyć, że z ustaleniem tych granic nie wszystko było w porządku“.

Trzeba niewątpliwie zgodzić się z tą przyjacielską krytyką. Trzeba też, abymy samokrytykę sformułowali ostrzej, gdyż zawsze lepiej jest ocenić siebie bardziej krytycznie, niż to

(Ciąg dalszy na str. 2)

Pierwsze wnioski

(Ciąg dalszy ze str. 1)

czynią nas przyjaciele. Przede wszystkim zaś nie wolno wszystkiego zrzucać na obiektywne konieczności i błędy minionej epoki. Trzeba stwierdzić: nie umieliśmy dość konsekwentnie przekształcić w czyn własnych partyjnych słów już w nowej epoce.

Zrobiliśmy wiele. Proces demokratyzacji naszego życia politycznego i społecznego poczynił w ciągu minionych miesięcy duże, nawet burzliwe postępy. To dobrze. Równocześnie jednak proces demokratyzacji naszego życia ekonomicznego pozostał wyraźnie w tyle. Nie przystąpiliśmy jeszcze na dobre do tego co tow. Di Vittorio nazywa „ustalaniem w porozumieniu z robotnikami” granic poświęceń w imię przyszłości. Z tej rozbieżności zrodziło się dodatkowe napięcie między partią a klasą nadzarpnącą łączącą je więź.

PODSTAWOWY zatem dla nas wniosek z wydarzeń w Poznaniu — to konieczność przejścia od słów do czynów w naszej ekonomice. Tu trzeba zaznaczyć, że są, być może, towarzysze, którzy lekając się niewątpliwie dużych trudności — woleliby zlikwidować rozbieżność partyjnych słów i partyjnych czynów, cofając... słowa.

Partia nie zgadza się z tym stanowiskiem.

Zadania stojące przed nami w życiu gospodarczym są niezwykle trudne, tym bardziej, że realizować je musimy w warunkach wzmożonego, po Poznaniu, nacisku wroga co wymaga stanowczo „zabezpieczenia tyłów”, zaostreżenia czujności partyjnej i obywatelskiej.

Jest to zadanie niezwykle trudne, ponieważ tania demagogia byłoby rzucić gołosłowne obietnice. Zaznaczmy, że wśród postulatów robotników poznańskich obok realnych były i nierealne. „Fundusz manewrowy”, to znaczy fundusz, jakim dysponować możemy od razu, dziś, jest szczupły, a znaczna jego część w postaci dokonanych podwyżek plac została wyczerpana. Zachodzi oczywiście konieczność starannego przeanalizowania rezerw. Jakimi na rzecz tego funduszu jeszcze możemy natychmiast dysponować — zwłaszcza w postaci redukcji wszelkich nie niezbędnych wydatków nieprodukcyjnych Z tym wszystkim natychmiastowe efekty ekonomiczne nie mogą być znaczne. Bedziemy z maksymalną szybkością realizować „na prawe Rzeczypospolitej”, to znaczy zasadnicze posunięcia w zakresie demokratyzacji sposobu zarządzania produkcją oraz podniesienia udziału konsumpcji mas w podziale dochodu narodowego.

„Z maksymalną szybkością” — nie oznacza jednak i nie może oznaczać natychmiastowych skutków. Jeśli ma to być akcja faktycznej nie demagogicznej naprawy — trzeba do niej przystąpić w określonej kolejności, nie wszędzie od razu, zbierać doświadczenia, starannie je analizować i uogólniać nie papier, ale życie, nie budować gotowych wzorów i nie szukać ich. Na „pierwszy ogień” demokratyzacji ekonomicznej powinny pójść wielkie zakłady przemysłowe, dysponujące najlepiej zorganizowaną, najbardziej świadomą częścią klasy robotniczej. Od nich należy zacząć „ustalanie w porozumieniu z robotnikami granic poświęceń” — faktyczny udział zespołów robotniczych w zarządzaniu gospodarką.

Z ODGÓRNYMI posunięciami partii i rządu wiązać się musi świadomy wzmożony wysiłek aktywności partyjnego i związkowego wzmocnienia więzi z klasą robotniczą.

Jest to już temat odrębny, niezwykle istotny. Pod rozwa-

gę towarzyszy stawiamy: obok ogólnych błędów naszej polityki i ich zgubnego wpływu na wieź partii z klasą robotniczą — jak to się stało, że poznańska organizacja partyjna wykazała, z niewielu wyjątkami, tak daleko idącą bierność, jak to się stało, że tak silna liczebnie — wlokła się w ogonie wydarzeń w najistotniejszych dla partii sprawach?

Jedno trzeba tu stwierdzić: zadaniem organizacji i instancji partyjnych i związkowych jest nie maskowanie sprzeczności tkwiących w naszej gospodarce i życiu społecznym — lecz ich wykrywanie i przezwyciężanie wespół z klasą robotniczą. W przeciwnym razie dochodzi do konfliktu, którego skrajnym przykładem był Poznań. W związku z tym i ze względu na szczególną aktualność tych słów w świetle groźkiej, poznańskiej lekcji — przytoczmym Lenina.

„...W wypadku gdy niewłaściwe działanie organów gospodarczych, zaoferowanie pewnych grup robotniczych, prowokacyjna robota elementów kontrrewolucyjnych czy wreszcie brak przeorności ze strony samych organizacji związkowych doprowadza do otwartych konfliktów w postaci strajków w przedsiębiorstwach państwowych i in., zadaniem związków zawodowych jest współdziałanie w jak najszybszym likwidowaniu konfliktów przez stosowanie środków wpływu wadzących z charakteru pracy związkowej: użycie środków zmierzających do usunięcia rzeczywistej wadliwości i nieporządków oraz do zadośćuczynienia uzasadnionym i realnym żądaniom mas, oddziaływanie polityczne na masy itp.

Jeden z najważniejszych i niewątpliwych sprawdzianów prawidłowej i skutecznej pracy związku zawodowego polega na uwzględnieniu tego, w jakim stopniu zapobiega on skutecznie masowym konfliktom w przedsiębiorstwach państwowych za pomocą przewidzianej polityki, zmierzającej do rzeczywistej i wszechstronnej ochrony interesów mas robotniczych i usuwania w porę powodów do konfliktów.

Jeszcze jedna gorzka prawda, która trzeba sobie powiedzieć, brzmi: nasze związki zawodowe nie potrafiły dotąd spełnić zasadniczych, leninowskich zadań.

PRZED władzą ludową w Polsce stoją obecnie zadania bardzo trudne. Ich realizacja leży w najgłębszym interesie mas i klasy robotniczej, jest w pełni zgodna z ich świadomą wolą. Ale władza, która ma tak trudne zadania zrealizować, musi być silna. Bedziemy przeto stanowczo zwalczać wszelkie poczynania obiektywnie zmierzające do jej osłabienia. Zrozumienie — w tym świetle — sensu poznańskich wydarzeń winno w poważnym stopniu przyczynić się do izolacji świadomego wroga świadomego szkodnika. Tego świadomego wroga bedziemy z równą świadomością tępić, tępić bez litości, tak właśnie jak tępić należy śmiertelnego wroga Polski i jej narodu.

A zarazem partia konsekwentnie burzyć będzie wszelkie przeszkody, które nadzarpują jej wieź z masami. Partia potrafi m in. wyciągnąć niezbędne konsekwencje w stosunku do tych ludzi, którym powierzyla odpowiedzialne zadania w służbie mas pracujących — a którzy, jak wykazał wypadki poznańskie, od mas tych oderwali się, zamieniając się w bezdusznych biurokratów.

W trudnej walce o uzdrowienie naszej gospodarki i prawę bytu mas — partia i władza ludowa licza na aktywność, inicjatywę i świadomą dyscyplinowanie całego narodu, a przede wszystkim klasy robotniczej.

Z KRAJU

DWA TYSIĄCE AKORDEONÓW

Fabrykę w Bydgoszczy opuścił dwutysięczny akordeon. Około 90 tych poszukiwanych instrumentów zostało wykonanych dodatkowo, ponad bieżące zadania.

Polskie akordeony marki „Muz” cieszą się dużą popularnością.

DYR. SZYFMAN WYJEDZIE DO ANGLII

W dniach od 21 do 23 bm. odbędzie się w Malvern (Anglia) uroczysty obchód 100 rocznicy urodzin znakomitego dramaturga G. B. Shawa.

W uroczystościach tych weźmie udział jako delegat Polski dyrektor Państwowego Teatru Polskiego w Warszawie dr Arnold Szyfman. W drodze do Malvern dyr. A. Szyfman zatrzyma się w Paryżu, gdzie obejrzy szereg przedstawień na odbywającym się tam festiwalu sztuk dramatycznych.

ZNÓW CZYNNA

Załoga płytkiej kopalni „Wacław” w zagłębiu wałbrzyskim rozpoczęła roboty górnicze w sztolni „Sokolec” — do której dostępu od 11 lat strzegły miny sprytne ułożone przez cofającą się w 1945 roku wojska hitlerowskie.

Po rozmianowaniu sztolni przystąpiono do eksploatacji bogatych pokładów węglowych zatopionej kopalni „Wacław”.

MAŁE ŻNIWA

Pierwsi w woj. poznańskim rozpoczęli „małe żniwa” robotnicy PGR Zjednoczenia Ostrów.

6 bm. w gospodarstwach, należących do zespołów PGR Leszno i Ostrzeszów, skoszone ok. 20 ha rzepaku ozimego.

Powstał komitet organizacji młodzieżowych ZSRR

MOSKWA (PAP)

Dnia 5 bm. odbyło się tu zebranie przedstawicieli organizacji młodzieżowych ZSRR (Komsomol, Organizacji Pionierów im. W. I. Lenina, stowarzyszeń sporto-

Parlamentarzyści francuscy pojadą do ZSRR

PARYŻ (PAP)

Komisja spraw zagranicznych francuskiego Zgromadzenia Narodowego przyjęła jednomyślnie zaproszenie rządu radzieckiego, przekazane za pośrednictwem ambasadora ZSRR w Paryżu, Winogrodowa, by wysłać delegację do Związku Radzieckiego. Delegacja komisji spraw zagranicznych uda się do ZSRR we wrześniu lub październiku br.

Komisja postanowiła na następny posiedzeniu rozpatrzyć sprawę stosunków między Francją a Chinami ludowymi.

Będziemy produkowali telewizory „Wisła” i „Belweder”

WARSZAWA (PAP)

Warszawskie Zakłady Telewizyjne kończą prace poprzekające uruchomienie seryjnej produkcji odbiorników telewizyjnych „Wisła”. Będą one produkowane całkowicie z części krajowych. Ostatni etap przygotowań — zorganizowanie i uruchomienie działu przyrządów pomiarowych, wydziału galvanizacji oraz zmontowanie nadajnika koniecznego do przeprowadzenia końcowych prób produkowanych telewizorów — został pomyślnie zakończony. Obecnie przygotowuje się jeszcze tylko części do montażu. Już za kilkanaście dni przewidziana jest pierwsza partia „Wisła” z produkcji seryjnej.

Jednocześnie w WZT opracowuje się dokumentację konstrukcyjną i technologiczną nowego polskiego telewizora „Belweder”. Wykonano już 10 prototypów tych aparatów.

Polska uznała niepodległość Maroka i Tunisu

PARYŻ (PAP)

Ambasador PRL we Francji Stanisław Gajewski złożył przedstawicielom Maroka i Tunisu noty, w których rząd PRL uznaje de jure niepodległość obu tych państw i wyraża gotowość nawiązania stosunków dyplomatycznych.

Nie ma zgody na Bliskim Wschodzie

Agencje prasowe w Ammanie, Bejrucie i Kairze doniosły, że na granicy jordańsko-izraelskiej Izrael skoncentrował znaczną ilość wojska głównie w okolicach Jerozolimy. Król Jordanii Hussein powiadomiony o koncentracji przez szefa grupy obserwatorów ONZ gen. Burnsa przyjął ambasadorów wszystkich krajów arabskich oraz Wielkiej Brytanii, Francji i USA. Mocarstwa te podpisały jak wiadomo w roku 1950 trójsstronną deklarację o udzieleniu pomocy stronie zaatakowanej i o niedopuszczeniu do agresji. Ponadto Wielka Brytania na mocy traktatu anglo-jordańskiego zobowiązana jest do udzielenia pomocy Jordanii w wypadku agresji ze strony Izraela.

Brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych oświadczyło, że nie otrzymało żadnych raportów od swych przedstawicieli dyplomatycznych na Bliskim Wschodzie w sprawie koncentracji wojsk izraelskich na granicy z Jordanią. Natomiast — według ostatnich doniesień — rzecznik armii jordańskiej oświadczył, że dnia 5 bm. doszło do małego starcia na granicy jordańsko-izraelskiej: oddział wojsk Izraela otworzył ogień do rolników jordańskich. Dwóch rolników zostało rannych.

Rzecznik izraelskiego ministerstwa spraw zagranicznych zdementował wiadomości o koncentracji wojsk, stwierdził, że doniesienia radia i prasy arabskiej były zmyśnione i że są je-

dynie „zręcznym pretekstem dla usprawiedliwienia ich własnych posunięć militarnych”. Oskarżył on natomiast Egipt, Syrię, Liban, Jordanię i Irak o skoncentrowanie swych wojsk w pełnym pogotowiu bojowym na granicach Izraela.

Ze sprzecznych doniesień trudno wyrobić sobie na razie jasny pogląd na sytuację panującą na granicy jordańsko-izraelskiej, niemniej jednak wydaje się, że sytuacja uległa tam zaostreżeniu, na co niewątpliwie wpłynęły mogły manewry wojsk izraelskich odbywane właśnie w pobliżu granic jordańskich. Fakt ten potwierdził rzecznik grupy obserwatorów ONZ Graham Lucas.

Jednym z elementów wywołujących napięcie sytuacji na Bliskim Wschodzie, a ściślej mówiąc w stosunkach izraelsko-arabskich jest problem uchodźców arabskich. Sekretarz generalny ONZ Dag Hammarskjöld na konferencji prasowej z przedstawicielami prasy warszawskiej stwierdził, że problem uchodźców arabskich należy do spraw trudnych i zaostrzających sytuację w tym rejonie.

W związku z tym warto przypomnieć, że problem uchodźców arabskich zrodził się w roku 1948 w okresie wojny w Palestynie i bezpośrednio po jej zakończeniu, gdy wielu Arabów porzuciło swe ówczesne miejsca zamieszkania w Izraelu i przeniosło się na pograniczne tereny sąsiednich krajów arabskich. Ogólna liczba uchodźców oceniana jest na 1,15 miliona ludzi. Z tej liczby tylko około 250 tysięcy znalazło zatrudnienie. Ponad 900 tysięcy natomiast zarejestrowano w roku 1955 w agencji ONZ do spraw pomocy uchodźcom palestyńskim (UNRWA). Według danych statystycznych z tej agencji pochodzących z czerwca ub. r. w Jordani przebywa 499.606 osób. Stanowią one 56,8 proc. całej ludności. W Jordani udało się włączyć w życie gospodarcze kraju jedynie kilkaset rodzin. Rząd jordański nadał im działki ziemi, a UNRWA przyznała pomoc w wybudowaniu domów oraz nabyciu inwentarza i nasion. Nielicznym umożliwiono zdobycie kwalifikacji zawodowych. Uchodźcy korzystają w zasadzie w Jordani z praw politycznych na równi z miejscową ludnością. Lecz władze obawiają się by uchodźcy ci — których procent jest tak poważny — wraz z ludnością zachodnich rejonów Jordani (stanowią one dawniej część składową Palestyny) nie dokonali zamachu stanu i nie przejęli aparatu państwowego w swe ręce. W związku z tym rząd przedsięwziął środki mające na celu zapobieżenie tworzeniu przez uchodźców samodzielnego zrzeszenia politycznych.

Pomnik Dzierżyńskiego stanie w Moskwie

MOSKWA (PAP)

W Moskwie zbudowany zostanie wkrótce pomnik Feliksa Dzierżyńskiego. Twórcą pomnika jest wybitny rzeźbiarz radziecki E. Wucetzie. Posąg wielkiego syna narodu polskiego stać będzie na cokole z czarnego granitu w centralnej dzielnicy Moskwy — na Placu im. Dzierżyńskiego.

Obfity plan badań historyków polskich na Węgrzech

KRAKÓW (PAP)

Po 3-tygodniowym pobycie na Węgrzech powrócił do kraju delegacja Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk: prof. Kazimierz Lepczyński, prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie oraz Janusz Tazbir, kandydat nauk Uniwersytetu Warszawskiego. Obaj polscy uczeni przeprowadzili szereg prac badawczych w bibliotekach i archiwach węgierskich, które pozwoliły zbierać wiele ciekawego materiału dotyczącego zarówno stosunków polsko-węgierskich jak również dziejów i rozwoju naszego kraju.

— Jednym z najważniejszych

Na ogół można stwierdzić, że rezolucja Zgromadzenia Ogólnego ONZ z dnia 11. XI. 1948 r. w sprawie rozwiązania problemu uchodźców arabskich i przewidująca bądź ich repatriację bądź odszkodowanie z tytułu poniesionych szkód materialnych napotyka na wielkie przeszkody w swojej realizacji. Przeciwdziała się jej przede wszystkim Izrael, ponieważ przyjęcie takiej ilości uchodźców stwarzałoby trudne problemy natury politycznej i gospodarczej. Istnieje również trudność w ustalaniu wysokości szkód poniesionych przez uchodźców. Podczas gdy komisja mediacyjna ONZ do spraw Palestyny ustaliła w r. 1950 ogólną wartość majątku uchodźców arabskich na 300 milionów dolarów, Arabowie podają sumę 15—16 miliardów dolarów. Rządy państw arabskich nie wykazują skłonności w kierunku przyjęcia na stałe uchodźców w swych krajach i domagają się realizacji wspomnianej rezolucji ONZ.

Trudno ustalić obecnie w jakim stopniu problem uchodźców arabskich jest zaangażowany w obecnym zaostreżeniu się sytuacji na granicy jordańsko-izraelskiej, lecz — powtarzamy — jest to jedno z tych zagadnień, które nieprzerwanie nurtują życie polityczne w krajach Bliskiego Wschodu i wywołują się przy każdym zaostrzeniu stosunków między krajami arabskimi a Izraelem.

T. R.

Hammarskjöld:

Wierzę, że ONZ spełni nadzieje ludzkości

MOSKWA (PAP)

Bawiący w Moskwie sekretarz generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych Dag Hammarskjöld wygłosił wieczorem 6 bm. przemówienie telewizyjne. Oświadczył on m. in.:

„Często krytykują Organizację Narodów Zjednoczonych za to, że nie dość dobrze pracuje. Niektórzy zadają pytanie, czy jest w ogóle sens istnienia takiej organizacji. Ale ci, którzy stawiają w ten sposób sprawę, zapominają, że ONZ jest tylko narzędziem w rękach tych państw, które są w niej reprezentowane; jest ona w takim stopniu dobra, w jakim rządy tego chcą, aby była dobra. Dlatego też krytyka wymierzona przeciwko Organizacji Narodów Zjednoczonych może być tylko krytyką skierowaną przeciwko całemu naszemu pokoleniu. Ja zaś nie wątpię w zdolność naszego pokolenia do przezwyciężenia i rozwiązania problemu, który przed nim stoi, i dlatego wierzę w nasze pokolenie, wierzę w Organizację Narodów Zjednoczonych.

Chciałbym na zakończenie skoryzystać z okazji, by w imieniu własnym i moich kolegów w podziękować za gościnne przyjęcie, jakie nam tutaj przygotowano podczas naszej bardzo pożytecznej wizyty w Związku Radzieckim.



MOSKWA. Po trzydniowym pobycie, 6 bm. wyjechał stąd sekretarz generalny ONZ Dag Hammarskjöld wraz z towarzyszącymi mu osobami.

D. Hammarskjöld zwiedził Mińsk i Kijów.

PARYŻ. Szef sztabu generalnego NATO, Cortland van Schuyler oświadczył, że na obszarze państw uczestniczących w bloku północnoatlantyckim zbudowanych będzie wkrótce 250 nowych lotnisk. 174 lotniska mają być zbudowane w tym roku.

NOWY JORK. Przedstawiciel misji dyplomatycznej Jernenu w Kairze oświadczył, że zgodnie z układem platyniczym i handlowym, zawartym między Jemenem a NRD — Niemiecką Republiką Demokratyczną zbuduje w jego kraju cementownię, hutę szkła oraz zakłady przemysłu skórzanego.

PARYŻ. W Kairze zawarto układ o współpracy technicznej między Czechosłowacją a Egiptem. Układ przewiduje wymianę ekspertów i specjalistów z różnych dziedzin gospodarki.

LIST OTWARTY do Towarzyszki Undrych

CHCE CI SIĘ DZISIAJ PRZYPOMNIEĆ,
DROGA TOWARZYSZKO.

Pamiętasz? Był drugi rok okupacji, kiedy zaczęliśmy pracować razem przy jednym warsztacie. Byłam wtedy jeszcze młoda. Zielone było moje pojęcie o życiu. Tyś uczyła mnie kochać i nienawidzić. Pokazywałaś sprawców wojny. Opowiadałaś o swym życiu.

Mężowi Twojemu urwało rękę przy maszynie. Zyliscie w nędzy. Kiedy zmarł — nie miałaś na pogrzeb. Ksiądz Chilomer kazał Ci wtedy pierzynę sprzedać. Sprzedałaś pierzynę i poszłaś pracować na troje dzieci. Pracę dostawałaś jak z łaski, bo na Główniej były wtedy setki bezrobotnych. Oddział Cegielni był przecież wówczas małą fabryką.

Pamiętasz, jak zaciskaliśmy pięści w bezsilnej rozpacz na bezprawie hitlerowskie? Pamiętasz, jak codziennie bito nas, kopano naszych braci i synów przy warsztatach? Przypomnieliśmy sobie wtedy, że chociażby 10 lat ziemniaki z solą, byle w Polsce. Kochaliśmy tę naszą biedną, zdradzoną ojczyznę — właśnie my, prości ludzie, i przecież kochamy ją dziś tak samo. Jeszcze gorzej, bo z naszego trudu codziennego pięknieje.

Pamiętasz, jak pokiwałaś do mnie chorągiewką dwa czy trzy lata temu na manifestacji pierwszomajowej? Porozumialiśmy się bez słów. Była radość w naszych oczach. I to nie dlatego, żebyśmy opływały we wszystkim, ale dlatego, że krok po kroku idziemy naprzód, mimo że jest nam jeszcze bardzo ciężko.

Stałam w ów czwartek na placu w tłumie. Było mi tak przeraźliwie smutno. I przypomniałaś mi się Ty, Towarzyszko Undrych. A potem widziałam na ulicy grupę wytwornie ubranych ludzi. Jeden z nich to właściciel sklepu. Śmiali się jak na maskaradzie i poszli „na jednego”. Szłam do domu płacząc...

Nigdy nie uwierzę, że chilijskie wybrzyki, które miały miejsce w naszym mieście, zorganizowali robotnicy. To z nich wyrósł. Mój ojciec, listonosz z Ogrodowej, całe życie walczył o lepszy byt dla prostych ludzi poczty. Mosiężny się nazywał. Znalgo poczciarze w całym mieście. Nie był wtedy komunistą, ale był sprawiedliwym i jak oni odważnym człowiekiem. Wiele po wojnie zrozumiał. Zmarł dwa lata temu, błogosławiąc czasom, które niosą ludziom przyśłość.

Jestem dzisiaj, Towarzyszko Undrych, dziennikarką i cieszę się, że mogę piętnować co złe w naszym życiu i chwalić, co dobre i piękne. Mam czworo

Dla turystów kolarzy

Największą imprezę turystyczno-kolarską w kraju organizuje w dniach od 12—22 bm. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Jest nią V Ogólnopolski Raid Turystyki Kolarskiej. Metą będzie piękna miejscowość Tleń, położona w Borach Tucholskich. W raidzie obok turystów polskich wezmą udział goście z granic — turyści z Czechosłowacji i NRD.

Raid trwać będzie 10 dni. Poszczególne drużyny same wybierają punkt wyjazdu i ustalają trasę i okres uczestnictwa, którego minimum ustalono na 3 dni jazdy i 2 dni po bytu w Tleń. Uczestnicy za mieszkają tam w miasteczku raidowym. Na zakończenie raidu odbędzie się konkursy, występy regionalnego zespołu pieśni i tańca spotkania z ludnością itp. Dodatkową atrakcją stanowić będą liczne nagrody. Dla uczestników raidu za rezerwowano dużą ilość skieroowań wczasowych, które obniżą znacznie koszt uczestnictwa i wyżywienia.

Bliższych informacji udziela Komitet Organizacyjny Raidu PTTK w Warszawie, ul. Senatorska 11 oraz Okręgowa Komisja Turystyki Kolarskiej PTTK. (v)

Precz ze sztaampą

W pracy urzędnika pocztowego, dość monotonnej i pozbawionej urozmaiceń, każda próba odważnego zrywania ze sztaampą i skostnieniem powinna wywołać chyba duże zainteresowanie. Tymczasem jak wykazują fakty, niektórzy klienci nie doceniają roli nowatorstwa, jako postępowego czynnika w naszym życiu.

Jedną z naszych czytelniczek, ob. Janina G. z ulicy Łukaszczyka, nadała 16 czerwca w Urzędzie Poczty w Poznaniu 9 ozdobny telegram ślubny. Zgodnie z zachętą ze strony Ministerstwa Łączności, wybrała ze spisu „tekst nr 5”, który brzmi: „Dużo szczęścia na nowej drodze”. I bardzo się zmartwiła, gdy młodożeńcy odesłali jej telegram z powrotem. Zaniepokojona przeczytała na nim: „Drogi solenizantce dużo zdrowia i szczęścia”.

A przecież prawdopodobnie chodziło tylko o wprowadzenie pewnego urozmaiceń, jakiegoś akcentu nowości, zerwanie ze schematyzmem. Niestety czytelniczka nasza — jak zdaliśmy wywnioskować z listu do redakcji — ma z tego powodu jakąś pretensję do poczty.

Jeśli my mamy pretensję, to chyba o to, że poczta nie wprowadza jeszcze ciekawszych i śmielszych zmian w „tekstach” życzeń. Proponujemy na przykład takie:

Z okazji urodzin blźniaczek: „SZCZĘŚĆ BOŻE MŁODEJ PARZE”.

Na pogrzeb: „WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO NA NOWEJ DRODZE”.

Z okazji urodzin dziecka: „JUBILATOWI ŻYCZYMY JESZCZE RAZ TAK DŁUGIEGO ŻYCIA”.

Telegram z okazji ślubu: „PROSIMY PRZYJĄĆ NASZE NAJLEPSZE WYRAZY WSPÓŁCZUCIA”.

Ten ostatni tekst przesyłamy naszej czytelniczce z racji owego wydarzenia z telegramem.

MIK

NOWOCZESNA KLINIKA POŁOŻNICZA W LUBLINIE

Opieka nad matką i dzieckiem jest jednym z najważniejszych zagadnień społecznych. Państwo nasze chroni matkę i dziecko wieloma przepisami i zarządzeniami, przykładając dużą wagę do stałego zwiększania opieki lekarskiej. Rozbudowa klinik, szpitali, wiejskich izb porodowych — oto kilka tylko przykładów z tej dziedziny.

Ostatnio na przykład oddano do użytku nowoczesnie urządzoną klinikę położniczą w Lublinie. Umieszczona ona została w przebudowanym niedawno bloku.

Na zdjęciu: dowożenie niemowląt do karmienia.

CAF — fot. Targowski

Projekt podwyższenia zasilków rodzinnych

Niedawno ukazał się w prasie centralnej artykuł przewodniczącego CRZZ, tow. Kłosewicz, w którym autor m. in. pisze, że zasady przyjęte przy zasiłkach rodzinnych wymagają zrewidowania i wprowadzenia zmian. W związku z tym przychodzi do redakcji pytania od czytelników, jakie to będą zmiany.

Zainteresowaliśmy się tym zagadnieniem i możemy czytelnikom przekazać garść informacji.

Dotychczas zasiłki rodzinne ustalane są w jednakowej wysokości, niezależnie od wysokości zarobków pracowników. Zasiłki odgrywały nie większą rolę w budżecie rodzin o niskich zarobkach niż w budżecie rodzin o za-

robkach wyższych. Np. przy zarobku w wysokości 600 zł miesięcznie zasiłek na żonę i dwoje dzieci wynosi 182 zł 50 gr (na dzieci 145 zł, na żonę 37,50), a więc 30,4 proc. zarobku. Natomiast przy porobach wynoszących np. 2000 zł miesięcznie zasiłek powyższy obejmuje 9,1 proc.

Proponuje się przyniesienie dodatków do zasiłków rodzinnych na trzecie dziecko i dalsze dzieci dla rodzin zarabiających do 900 zł miesięcznie. Tak więc wysokość zasiłku na troje dzieci wynosiłaby, nie jak dotąd, 240 zł, ale 340 zł; na czworo dzieci, nie jak dotąd 340 zł, ale 540; na pięcioro dzieci, nie jak dotąd 440 zł, ale 740 zł.

Proponuje się też podwyższenie w tej samej formie zasiłków na dzieci nie zatrudnionych rencistów. Szacuje się, że spośród 1020 tys. rencistów, którzy pobierają renty inwalidzkie, starcze, wdowie itd. 60 proc. jest nie zatrudnionych.

Podwyżka ta nie miałaby zastosowania do pracowników będących płatnikami podatku gruntowego. Wyjątek stanowią ci, którzy uprawiają drobne działki, jak pracownicy kolejowi, leśni itd.

I jeszcze jedno. Biorąc pod uwagę szczególnie trudną sytuację samotnych kobiet pracujących, zarabiających poniżej 900 zł, a posiadających dzieci, projektuje się podwyższenie dla nich zasiłków również na pierwsze i drugie dziecko. Tak więc samotna pracownica otrzymywałaby na pierwsze dziecko nie 65 zł, jak dotąd, ale 165 zł, a za dwoje dzieci, nie 145, ale 245 zł.

Proponowane zmiany spowodują podwyższenie wydatków na zasiłki rodzinne na sumę około pół miliarda złotych.

Taki jest, z grubsza biorąc, projekt Centr. Zarządu Ubezpieczeń Społecznych. Nad tym projektem odbędzie się jeszcze dyskusja w komisji rządowej. I wydaje się, że również głosy czytelników w tej sprawie są bardzo istotne. Należy jednak stale pamiętać, że nasze zasoby finansowe są bardzo skromne, nie pozwalające na razie i w tej dziedzinie na daleko idące zmiany.

(„Trybuna Robotnicza”)

Lorenzo Farenada

ZIEMIA OBIECANA (4)

La Guayra, w czerwcu

Nie twierdzą, że w ciągu sześciu dni podróży przez ocean można zapomnieć o wszystkim, co pozostawiło się za sobą, ale z pewnością o wielkiej tego części. Żegluga zaczyna stawać się przyzwyczajeniem, choćby i dlatego, że morze, coraz spokojniejsze i klimat coraz gorętszy pozwalają wszystkim wyobrazić sobie, że to letnia wycieczka dla rozrywki, która nigdy się nie skończy... Nie trzeba myśleć o niczym, a nawet o tym, jak spędzać czas, bo także i o to troszczy się zarząd statku. Przede wszystkim regulują go liczne posiłki, które zdają się zawsze przychodzić za wcześnie. A pomiędzy jednym a drugim jest zawsze coś przyjemnego: muzyka, kąpiel, taniec, miniatury wysp, czy też inna jakaś rozrywka, wymyślona przez drugiego oficera statku, który obok swych innych obowiązków zdaje się mieć i obowiązek zwalczania nudy wśród pasażerów, choćby sam przy tym nudził się śmiertelnie. Opisuję to wszystko dlatego, aby wykazać, że w czasie podróży życie na statku uległo przemianom. Emigranci stali się prawdziwymi pasażerami, tak jak wszyscy inni, zajęci tylko tym, aby jak najweselej spędzić czas.

Aż nagle, pewnego ranka, widać od razu, że dzieje się coś nowego! Dziób statku, opustoszały przez sześć dni, zapelniał się ludźmi niby plac zgradowań. Ocy wszystkich, które do tej pory spoglądały po za burtę chyba tylko po to, aby podziwiać zachód słońca, teraz wybiegają jak najdalej, badając pilnie cały horyzont. I oto z jednej strony daje się słyszeć wołanie — „Ziemia!”. „Gdzie?” „Tam!”. Wszyscy spoglądają w tę stronę, i rzeczywiście, ów punkt na horyzoncie robi się coraz większy, nabiera kształtów i staje się wysepką, jedną z tysięcy wysp, formujących archipelag Małych Antyli, rozciągających się ogromnym łukiem, długim na 1500 km, pomiędzy Haiti i ujściem Orinoco w Wenezueli.

Wyspa, którą pozostawiliśmy za sobą po prawej stronie, jest to Maria Galante, należąca do Francji, a ta, która właśnie pozostawiamy po lewej, to Dominica, posiadłość angielska. Nosi ona tę nazwę, ponieważ Krzysztof Kolumb odkrył ją w niedzielę* o świcie dnia 3 września 1493 roku i była pierw-

szą ziemią, którą ujrzał w czasie drugiej swej podróży.

Jutro będziemy w La Guayra! Dziwna to rzecz, jak euforycznie nastroja ludzi to zbliżanie się do „Ziemi Obiecanej”, po tak przyjemnej podróży. Nie wydają się już tymi samymi, których poznałem zaledwie przed dziesięciu dniami pomiędzy Genuą a Barceloną, albo pomiędzy Barceloną a TENERYFĄ! Wtedy głównym tematem naszych rozmów była praca. Mówiło się, że we Włoszech nie ma pracy, a w Hiszpanii jest jej jeszcze mniej, że wobec tego oni jadą szukać jej poza krajem, w Ameryce. A dziś nie mówią już o pracy, mówią się tylko o pieniądzu. Marzenia, ukrywane niegdyś w głębi serca, wyszły teraz na jaw i wszyscy mówią o pieniądzu, jak o czymś, co już na nich czeka. Można niemal przypuszczać, że właśnie tylko na nich! I skąd to przyszłe mogła taka zmiana widoków na przyszłość? Nie, to ja myślałem w tym miejscu. I wówczas także szło im tylko o pieniądze, ale z tego, być może, nawet oni sami nie zdawali sobie jasno sprawy. I jakżeby mogli myśleć inaczej, oni, którzy w swoim kraju widzieli zawsze, że ci, którzy pracują i są uznawani za szczęśliwców, nie mogą nigdy doścignąć do końca misji? A panowie, którzy nie robią nic, nie wiedzą, na co wydawać swoje pieniądze! Jakże może być postawa moralna bezrolnego sycylijskiego najemnika, pozbawionego pracy przez trzy kwartały w roku, który nie zna smaku mięsa i cukru i nigdy, od urodzenia nie korzystając ze zdobyczy cywilizacji — teraz, gdy przez dziesięć dni nareszcie spał na łóżku, myślał, a nawet brał natryski, jadł mięso dwa razy dziennie, pił kawę, palił amerykańskie papierosy, tańczył i co dzień chodził do kina? Na naszym pokładzie mamy co najmniej pięciuset takich byłych najemników i rozmawiałem z wieloma z nich owego ostatniego dnia, który spędzamy jeszcze razem. I choć nie ma wśród nich ani jednego — powtarzam: ani jednego — który by, jadąc do kraju, gdzie ziemia czeka tylko na ręce, które by ją uprawiały, myślał o tym, aby starać się ze wszystkich sił o zdobycie wreszcie pięknego jej kawałka na własność, aby móc zapuścić w nią korzenie! A przecież, jak już mówiłem, są to wszyscy najemnicy, spragnieni ziemi, którzy dotychczas marzyli tylko o tym, aby posiadać jej choć skrawek.



100 tys. dolarów

oszczędności

Zdał egzamin...
na oceanie

Początkowo marynarze polskich statków „Warmia” i „Gdańsk” spoglądali z niepokojem na brezynty w obawie, czy nie zniszczą się zbyt szybko w czasie długiej podróży. Późniejsze rejsy po wodach północnych i południowych rozwiały wszelkie wątpliwości.

Okazało się, że brezynty im pregnowane polskim preparatem, wynalezionym przez dr. Włodzimierza Trzebnego z Instytutu Przemysłu Włókien Łukowych w Poznaniu, są znacznie trwalsze od nasyconych z granicznym hapolynolem, gdyż nie ulegają tak szybko rozkładowi pod wpływem wody morskiej.

Obecnie, po uruchomieniu w najbliższym czasie produkcji nowego preparatu z łatwo dostępnymi surowcami krajowymi, uniezależnimy się od przywozu zagranicznego hapolynu, za który płaciliśmy około 100 tys. dolarów rocznie.

(L)

Pozycja gospodarcza Polski wśród bratnich republik

Targi Poznańskie dały nam rzadką okazję porównania naszych osiągnięć w dziedzinie przemysłowej z sukcesami Czechosłowacji, Węgier, Rumunii i Albanii. Mamy sprawdzian wizualny, niemal dotykany, lecz tylko częściowy. Całość mogą nam dać jedynie zestawienia statystyczne. One przedstawiają przybliżony obraz całości.

Sięgnijmy więc do naszego „Rocznika Statystycznego” roku 1955 i miesięcznika „Gospodarka” — „Woprosy ekonomiki” — 1955. Cóż za bogactwo materiałów, jaka obfitość informacji! Spoza cyfr bije życie w różnorodnych przejawach, pulsujące silniejszym lub słabszym tętnem i jak na karcie elektrokardiogramu, statystyka notuje jego rytmy.

Dla orientacji zestawmy przede wszystkim ludność i terytorium sześciu omawianych krajów.

Terytorium i ludność

Kraje	Terytorium w tysiącach km ²	Ludność w milio- nach osób
Polska	312	27,5
CSR	128	13,2
Węgry	93	9,9
Rumunia	238	16,8
Bułgaria	111	7,3
Albania	29	1,3
	911	76,0

Nierównomierny był rozwój gospodarczy wymienionych

Dalekie Chiny korzystają z doświadczeń poznajskiego instytutu

Już z przeszło 30 pokrewnymi zakładami naukowymi w różnych krajach, m. in. w Niemczech, Czechosłowacji, Indiach i Chinach współpracuje Instytut Przemysłu Włókienniczego w Poznaniu. Współpraca ta polega m. in. na wymianie doświadczeń w zakresie uprawy roślin włóknistych, przędzenia i tkania. Ostatnio Instytut nawiązał kontakt z Jugosławią i dostarczył jej 35 dokumentacji naukowych, dotyczących głównie przetworu konopi i laktacji.

Z tej chwili zakończono w Instytucie opracowanie dokumentacji dla Chin na przerób ramii. Jak wiadomo, ramia jest od dawna jedną z głównych roślin włóknistych w tym kraju, ale chińskie metody przetworu są przestarzałe i nie zapewniają odpowiedniego gatunku tkanin. Stąd też uwzględniacząc życzenia Chińczyków Instytut przesłał im kompletną dokumentację na przerób ramii i wyrabianie z niej tkanin.

Ostatnio pracownicy Instytutu pomagali w organizowaniu podobnej placówki naukowej na Węgrzech i przesłali do Szwecji dokumentację opartą na wynikach żmudnych prac badawczych, która została bardzo przychylnie oceniona przez tamtejszą prasę.

Ogólnie należy stwierdzić, że naukowe metody przetworu różnych roślin włóknistych, opracowane przez pracowników Instytutu, są wykorzystywane w wielu zakładach przemysłowych w różnych krajach i oceniane z uznaniem przez fachowców.

Wyrzyna za... 160 robotników

Inżynierowie Mieczysław Janiak i Józef Peksa z Instytutu Przemysłu Włókienniczego w Poznaniu wprowadzili wiele ulepszeń do wyrzawczki lnu typu LT5, które umożliwiła m. in. wiązanie włókien w snopy przy zachowaniu tej samej wartości technologicznej surowca. Tym samym odnowiła żmudna praca przy podnoszeniu i wiązaniu lnu, która absorbuje jednego pracownika przez 4 dni na każdym hektarze. Sama wyrzawczka lnu odda jeszcze większe usługi rolnictwu, gdyż będzie zastępowała w optymalnych warunkach około 160 robotników.

Aparaty snopowiązące do wyrzawczki lnu będą produkowane seryjnie już w przyszłym roku.

krajów do pierwszej wojny światowej, co znalazło swoje odbicie w nierównym starcie po wojnie. Różny był tak samo stopień zniszczenia krajów w czasie wojny. Jedne państwa, jak Czechosłowacja, wyszły z zawieruchy wojennej względnie obronną ręką, inne jak Polska, uległy poważnemu zniszczeniu. Nie ten sam więc jest wysiłek ludności w odbudowie kraju w poszczególnych państwach. I to trzeba mieć na uwadze.

Decydującym czynnikiem odbudowy zniszczonego przez wojnę przemysłu i rolnictwa były krótkoterminowe plany gospodarcze, jakie wszystkie kraje demokracji ludowej wykonały z nadwyżką, a więc Polska — w 103,4 proc., Czechosłowacja — 103,0, Węgry — 103,2, Rumunia — 108,0, Bułgaria — 104,5 i Albania — 101,4. Przewyższają nas więc nieco jedynie Rumunia i Bułgaria.

Charakterystyczną cechą rozwoju krajów europejskich demokracji ludowej jest wysokie tempo produkcji przemysłowej. W Polsce średnie roczne tempo w okresie sześciolatki wynosiło — 17,8 proc., w Czechosłowacji w ciągu pierwszej pięcioletki 1949—1953 wynosiło — 15 proc., w Bułgarii — 19 proc., a w reszcie krajów naszego obozu w okresie 1951—1954 — 15,5 proc. Tempo nasze znacznie przewyższyło kapitalistyczne kraje zachodniej Europy.

Zgodnie z założeniami planów naszego obozu główny nacisk położono na ciężki przemysł. Według danych czasopiśma „Woprosy Ekonomiki” mamy w Polsce, biorąc za podstawę indeksu 100 z r. 1949, wzrost produkcji środków produkcji — 260,0 i — środków konsumpcji — 221,0. W Czechosłowacji (1948 r.) — 218,7 i 179,3. Na Węgrzech — 396,0 i 304,3, w Rumunii — 390,0 i 290,0, w Bułgarii w stosunku 100 z r. 1939 około 900 proc., a przedmiotów konsumpcji około 400. W Albanii przyznajac za podstawę 100 z 1938 r. mamy wzrost środków produkcji 1130,0 i środków konsumpcji — 1050,0.

Jak widzimy, kraje naszego obozu starają się w warunkach budowy socjalizmu szybko nadrobić zaniechania okresu przedwojennego. Ogólny indeks produkcji przemysłowej w stosunku do 1938 roku, biorąc za podstawę 100, wynosił w 1955 roku w Polsce — 480, w Czechosłowacji (1937) — 250, na Węgrzech — 380, w Rumunii — 290, Bułgarii — 550 i Albanii — 1250. Polskę wyprzedziły więc tylko wyjątkowo zaniebane przed wojną kraje Bułgaria i Albania, które właściwie żadnego przemysłu nie miały.

Bardzo interesujące są dane, dotyczące różnych gałęzi przemysłu w krajach demokracji ludowej. Zatrzymajmy się np. nad produkcją energii elektrycznej w 1955 r. Ilość ta w milionach kilowatów wynosiła w Polsce 17.743, w Czechosłowacji — 15.900, na Węgrzech — 5400, w Rumunii — 4300, w Bułgarii — 1800. Danych z Albanii „Woprosy Ekonomiki” nie przytaczają. Jak z powyższego wynika najbogatszą w energię elektryczną w stosunku do terytorium i ludności jest Czechosłowacja, drugie miejsce zajmuje Polska.

Pod względem ilości wydobycia węgla w 1955 roku na pierwszym miejscu stała Polska, która wydobyla 94,5 milionów ton, Czechosłowacja — 63,9 mln. ton, Rumunia — 6,2 mln. ton, Bułgaria — 8,6 mln. ton. I co do produkcji żelaza Polska zajmuje czołową pozycję. W 1955 roku wyprodukowaliśmy 3.112.000 ton, Czechosłowacja — 3.000.000, Węgry — 843.000 i Rumunia — 575.000. W tym samym czasie produkcja stali w Polsce wynosiła 4.295.000 ton, w Czechosłowacji — 4.500.000, na Węgrzech — 1.600.000 i w Rumunii — 765.000 ton. W produkcji cementu zajmujemy pierwsze miejsce. Według danych z 1954 roku mieliśmy w tym roku 3.400.000 ton, drugie po nas miejsce zajmuje Rumunia — 2.000.000 ton, trzecie Czechosłowacja — 1.200.000 ton, a czwarte Bułgaria — 793.000 ton. Danych o Węgry i Albanii „Woprosy Ekonomiki” nie podają.

Uzupełnijmy jeszcze obraz przemysłu Polski i bratnich republik cyframi z produkcji

maszyn. W naszym kraju produkcja ta w 1955 roku wzrosła w porównaniu ze stanem przedwojennym 9-krotnie, w Czechosłowacji, która już przed wojną miała wysoko rozwinięty przemysł maszynowy, prawie nie zrujnowany w latach wojny, wzrost ten wynosi 3,5 raza, a na Węgrzech 5 razy więcej niż przed wojną.

Podaliśmy garść liczb, które świadczą o rozwoju przemysłu Polski i europejskich krajów demokracji ludowej. Mówią one o szybko narastającym tempie rozbudowy przemysłu i stanowią wymowną ilustrację do udziału tych krajów w XXV MTP.

H. BARAŃSKI



Na zdjęciu: Znanej ze swego temperamentu publiczności włoskiej, Janusz Siłło udziela autografów przez ogrodzenie dzielące stadion od trybun.

FOT — CAF

Moje obrachunki z chochlikiem

(Postscriptum recenzji teatralnych)

Goplana

„Oto, Chochlo, polecisz za moim kochankiem; Idź przy nim, przed nim, za nim, jak skoczne ogniki, I bląkał po murawach tak, by przed porankiem Nie trafił do mieszkania...”

Chochlik

Będę go bez końca

Bląkał i sadzał w błocie... ha! ha! ha!...

(J. Słowacki — „Balladyna”)

Noc, w której drukuje się mój felieton teatralny spędzam zwykle bezsenność. Ilekroć próbuję zasnąć budzi mnie zaraz ten dobiegający się nie wiadomo skąd diabełski chichot Chochlika.

— A pójdziesz sobie Chochlo, zmore przekłeta, a kysz! — wołam doń w złowieszczym przecuciu, że teraz oto w drukarni zęba się i pastwi bezi-

łośnie nad moim felietonem. Nazajutrz rano na argocę gdy chwytam gazetę. Niestety, już pierwsze zdanie przyprawia mnie o zawrót głowy: „... Dłaczego Torup popełnił samobójstwo?”... czytam w recenzji z „Lata” Rittnera. Nie wiem, daleko nie wiem. Nie miałem go bynajmniej zamiaru uśmiercać. Zrobił to natomiast za mnie „ktos” — komu na tym widocznie zależało...

Perfidia tego „anonima” jest jednak grubo bardziej wyrażona. — „Wątpię, że sztuka psychologiczna (g)rywana jest tyradami Enriku... itd.” (z recenzji „Kucza od przeprasz” Gruszczyńskiego). To nazywa się mae-

stria. Dodać tylko jedną spółgłoskę i wywrócić do góry nogami cały sens zdania. Byłem jednak dobrodusznym cierpliwym i nie protestowałem. Moja potulność wyzwoliła tylko nową furję złośliwości „anonima”. Z koronkowej i precyzyjnej roboty przeszedł na zwykłą, ordynarną prowokację. W nr 159 „Głosu Wielkopolskiego” przeczytałem przerażony, że Hinduski poruszają się jak statuty (!!!) Tak więc mój „anonim” pozostając przy metodzie dodawania tylko jednej spółgłoski, zaczął mnie kompromitować teraz jako ignoranta ortografii!

Straszył swoim po polsku Heraklitowskie „pantha rhei” — drukując: „wszystko się (a) mienia”. Hinduski przeinaczył w Hindusów, lichwiarza Gariboo Shah w Chariboo Shah, tak jak kiedyś już Leofryka z „Godiny” Staffa w Ziofryka itd itd. Ostatni mój felieton teatralny to przykład szczególnie bezkarnych haseł imię Chochlika.

Ha, łobuzie, koniec twojej radości. Koniec twojej Schadenfreude! Druk mojej następnej recenzji teatralnej będę teraz osobiście inwigilował w drukarni „Głosu”. Nie spuszczać z ciebie oka, złośliwe!

Bogdan DANOWICZ

P. S. Drogi Redaktorze! I jeszcze jedno. Tak wyglądało przed wydrukowaniem zakończenie recenzji z „Kobiety indyjskiej”.

„Niewiele pomogła sztuce skomponowana specjalnie przez Grażynę Baciewiczównę ilustracja muzyczna, która wpleciona niezbyt fortunnie w klasyczny schemat sztuki — brzmiała sztucznie i obco.”

B. D.

Nowa Wytwórnia Pomocy Naukowych powstanie w Poznaniu

Pomoc naukowe produkowane przez Poznańską Wytwórnę Pomocy Naukowych cieszą się dużym uznaniem nie tylko w kraju, ale również za granicą. Najlepszym dowodem na to jest, że w przyszłym roku przewidziana jest dalsza dostawa sprzętu według dokumentacji „Unescu”, a przede wszystkim przrządów do mechaniki i elektrostatyki do Indii.

Pierwsze półrocze zakończyła wytwórnia z wynikiem dość pomyślnym — plan produkcyjny wykonany został w 109 procentach. Wynik ten wytwórnia uzyskała dzięki kolektywnej pracy całej załogi i pionu technicznego.

Osiągnięcia te będą w następnych latach stale wzrastać, gdyż — jak informuje nas dyr. techniczny ob. Piętraszewicz — Ministerstwo Oświaty ostatecznie zdecydowało o rozpoczęciu budowy nowej Wytwórni Pomocy Naukowych w Poznaniu przy ul. Międzychodkiej. Limity na ten cel zostały już przyznane. Budowę rozpocznie się w najbliższym czasie, bowiem budulek przemysłowy ma być oddany do użytku w 1957 roku.

(lk)

U schyłku pracowitych dni

Rozmowa z Marią Hampel nie była długa. Trudno przeszkadzać w robocie wokół domowego gospodarstwa. Syn i synowa zjedli szybko obiad i poszli w pole. Jest przecież lipiec, gorący okres sianokosów i przerywania cukrówki.

Z kąta, gdzie stał nowiutki koszykowy wózek dziecięcy, dochodził delikatny szmer miarowego oddechu 5-miesięcznej Krysi.

— Kiedy śpi, to mam trochę wolnego — śmieje się babcia.

— Mówią, że w domu nie ma roboty. A ja bym czasem wolała już wyjść w pole...

Oczywiście, jak się ma 70 lat nie potrzeba już iść z grabiami na łąkę, czy z haczką do buraków. Właśnie na ten temat wymieniliśmy z Hampelową parę zdań. Interesowała nas bowiem sprawa, w jakiej formie niedolności już do pracy ludzkiej Rolniczy Zespół Spółdzielczy w Jarogniewicach (pow. Kościan, zabezpieczają lata starości).

Maria Hampel napracowała się dość w swoim długim życiu. To, co zarobił mąż, nie starczyło na życie. Musiała z nim iść w pole. Do tych zajęć dołączyły się trudy wychowywania licznych potomstwa. Dwanaścioro dzieci wyrastało w mieszkaniu, składającym się z izby i kuchenki. Wolały

jeść, zanim nie wyrosły i nie poszły same „na dniówkę”. Dzisiaj rozproszone są po świecie. Została przy synie Stanisławie, który jest członkiem Jarogniewickiej spółdzielni.

— A jak spółdzielnia zatrudnia się o was i o innych starszych ludzi we wsi?

— Dostaję roczny zasiłek — mówi Hampelowa — 150 kg żyta, 100 kg pszenicy i 500 zł w gotówce. Oczywiście trudno byłoby z tego wyżyć, ale przecież jestem przy synu. Głodu nie mam. Poza tym dostaję 110 złotych renty wdowie...

Z babcia Wawrzyniakową gawędzimy na ławeczce przed folwarcznym czworakiem. Pomarszczona dłoń starszki wspiera się na uciętym z gałęzi kosturze. Wawrzyniakowa ma 84 lata i twarz, na której kilkadziesiąt lat ciężkiej pracy wymalowało swoje piętno. Jest najstarsza kobietą w Jarogniewicach. Razem z 83-letnim mężem mieszkają samotnie w niewielkiej izdebce. Zdrowie już jej nie dopisuje. Nie może daleko chodzić, bez kija nie robi kroku, ciągle ból w głowie odbiera radość życia. A tu trzeba jednak pokrzętać się w domu, ugotować obiad, zrobić małą przerwę.

Wawrzyniak dostaje 160 zł miesięcznej renty. W lutym tego roku spółdzielnia dała im pierwszy zasiłek.

— Miałam 10 dzieci, ale wszyscy poszli na swoje — oczy Wawrzyniakowej zabłyśły łzami. — Najmłodszy syn mieszka tutaj we wsi. Ale nie wiele może pomóc. Litra mleka daje mi co dzień. Każdy ma dzisiaj swoje własne kłopoty. Proszę pana, czy to prawda, że mają podwyższyć renty?

W Jarogniewickiej spółdzielni zalicza się jeszcze do starców: Stanisław Kołodziejczak, Zofię Kaźmierczak, babcię Szabkową, samotnie mieszkającego Hieronima Michałowskiego i niewidomego Jana Frydryszaka. Zgodnie z uchwałą zebrania ogólnego — wydzieli im się roczny zasiłek w naturaliach i gotówce.

Przewodniczący spółdzielni ob. Wojtkowiak przyznaje, że wysokość zapomogi nie jest wystarczająca. Jeżeli jednak dodać do tego pomoc ze strony rodziny, byłby starczyłaby na życie i starczyłaby na życie.

Przypomnijmy jednak punkt statutu spółdzielni III typu,

J. M.

Wirtuozi z Czechosłowacji...

Dziesiątki tysięcy osób oglądając w naszym kraju filmy: „Goście z chmur”, „Muzyka z Marsa”, „Cyryl przyjechał”, podziwiali niezwykłą brawurę, wielostronność i wartość artystyczną występującego w nich popularnego już dziś na całym świecie czechosłowackiego zespołu jazzowego i tanecznego Karel Vlach.

Siedemset płyt, które nagrał K. Vlach, dziesiątki tysięcy ich wydań, wykorzystywanych tak często w programach radiostacji Związku Radzieckiego, krajów Europy wschodniej, Stanów Zjednoczonych, Kanady, Australii itd., liczne występy w kraju i zagranicą spopularyzowały tego stonnia ten najlżejszy zespół czechosłowacki, iż na każdy występ bilety są już wyprzedane na kilka tygodni przed koncertem.

Karel Vlach jest muzykiem, ciętym i duszą Gra od wczesnej młodości. Obecnie występuje w „Teatrze Satyry” w Pradze.

Walory orkiestry K. Vlach kwitła nie tylko w doskonałości wykonania, ale również w dobrze wybranym repertuarze.

Obok „Salitude” Ellingtona albo milego walcu Jeżka „Kiey bukiet układam” orkiestra ośniewa wspaniałym podaniem „tańca z szablami” Chaczaturiana czy też uroczą interpretacją „Zabaka” Trojana.

Zapowiedź występów tego sławnego dziś zespołu Vlach w Poznaniu wywołała zrozumiałe zainteresowanie

(aw)



Gostyń czy Kupki Wielkie?

Zdaje mi się, że w „Świecie” przeczytałem satyryczną historię o mieście powiatowym, noszącym nazwę, dajmy na to, Kupki Wielkie, w których demokratyzacja posunęła się tak daleko, że sam przewodniczący Prezydium PRN z KP do Prezydium idzie pieszo. Przedtem te 100 metrów jechał samochodem. Teraz idzie osobiście. A ludzie dziwią się...

Kupek Wielkich jest u nas wielka kupa. Na pewno nie wszystkie mają takie przykłady demokratyzacji, ale zawsze jakieś się znajdują. I Gostyń na pewno nie jest gorszy. Idzie to z oporem, bo ludzie przyzwyczajają się do niektórych zjawisk i, zwłaszcza jeżeli są to pewne przywileje, traktują je jako przypisanie do swego stanowiska. Ale idzie. Ot, choćby taki drobny jak bielenie do kina. Kierownik tej placówki w Gostyniu — to mądry i przewidujący człowiek. Jego dar przewidywania jest tak rozwinięty, że nigdy nie dopuści, by na przykład jakaś figura z Powiatowej Komendy M. O. czy z miejscowych władz lub inna „gruba ryba” z Gostynia osobiście odeszła sprzed kasy kina bez biletu. O, nie! W gostyńskim przybytku X Muzy zawsze jeden z najlepszych rządów rezerwuje się dla „dobrze postawionych”, którzy — w przeciwnieństwie

do zwykłych śmiertelników — mogą nawet przyjść w ostatniej chwili, by spotkać się z uprzejmym:

— Bilecik! Ile? Dwa, cztery? Proszę bardzo, dla Pana zawsze!..

Ze tam czasem cały rząd jest w kinie pusty, mimo że wielu szarych kinomanów odeszło od kasy z kwitkiem lub — w najlepszym razie — biletami na krzesła pod ekranem, kierownika kina niewiele wzrusza. Zresztą te straty w planie wynagradza sobie aktywnymi przynoszącymi zupełnie inny procent: zjedyniania sobie względów.

Po co się narażać, kiedy można nie? Oto dewiza, której niezłomnie trzyma się kierownik, choć już i sekretarz KP partii, zaniepokojony swą polityką kulturalną kina, zwraca uwagę na jej całkiem przeciwny duchowi naszych czasów kierunek.

A niech tylko ktoś spróbuje przed kasą grzecznie wyrazić krytyczne zdanie — zgodne z głosem opinii publicznej — na temat rezerwowania biletów dla wybranych Natychmiast spotyka się z błyskotliwą repliką kierownika, w której kilka razy powtórzy się słowo „pyskacz”, a kasjerka, żeby już do reszty pogłębić wicherzyca, otrzyma krótkie polecenie: „Temu pyskaczowi biletu nie sprzedawać!”

I „pyskacz” na drugi raz stoi cicho i cieszy się, gdy w ogóle uda mu się kupić bilet.

Czy Gostyń, jak pragnę biletu na „Urok szatana”, to Kupki Wielkie? (2741)

SZPILKA
(Na podstawie listu
Wiesława Wałęskiego)

Pytania i odpowiedzi

Klatka schodowa przy al. Marcinkowskiego 26 (II podwórzu) już od blisko roku nie jest oświetlona. W dodatku jest ona tak zbudowana, że nie dochodzi do niej nawet dzienne światło. W tej części budynku jest dużo dzieci i stąd problem oświetlenia staje się jeszcze bardziej palący.

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych nasze częste interwencje zbywa brakiem żarówek. Tłumaczenie to nie wytrzymuje krytyki, gdyż kupiłem w maju dwie żarówki na klatkę schodową, za które MZBM do dziś nie zwrócił mi wyłożonych pieniędzy.

Jak zatem wpłynąć na MZBM, by w naszej klatce wymienić zniszczone przewody elektryczne i żebyśmy nie potrzebowali brodzić w ciemnościach? (III — 2708)

Zbyszek Bartłomiejczak
Marian Kleśka

Poprosiłem panów z MZBM, aby trochę pomieszkali w takich ciemnościach. Może poskutkuje...

W podwórzu przy ul. Gwardii Ludowej 13 istnieje warsztat blacharski, który dosłownie zatruwa lokatorów życie. Po pierwsze na skutek unoszących się z warszta-

Nigdy jeszcze nie pisałem do gazety, stąd też nie wiem, czy forma jest o tyle poprawna, by list ten mógł się ukazać w Waszym dzienniku; biorąc pod uwagę i treść, i intencje, które mam kierując, proszę o rozważenie możliwości opublikowania mego listu.

Nie chodzi mi o zdobywanie poklasku i popularności, choć jedynie, by myśli zawarte w tym liście były należycie zrozumiane i aby czytający go zastanowili się nad sprawą i wyciągnęli z niej właściwe wnioski. Dlatego proszę, w razie opublikowania, pominąć mój podpis.

W pogodny ranek nieszcześnego dnia 28 czerwca 1956 roku wyszedłem na ulicę, aby wyrazić swoje niezadowolenie z powodu niskiego zarobku, wysokich cen i innych mniej lub więcej istotnych przyczyn.

Odszedłem od warsztatu — porzuciłem pracę, którą zapewniał mi sobie i swoim najbliższym, którą miałem przyjąć się, by stopa życiowa Twoja i Twoich najbliższych i całego społeczeństwa się podniosła, by goście przyjeżdżający do naszego miasta zawierając umowy handlowe mogli od nas kupować i nam sprzedawać. Słowem — pracowałem dla siebie, dla wszystkich, dla całego kraju, dla swej Ojczyzny, którą przecież kochasz. Idąc ulicami naszego, tak strasznie przed jedenastu laty zniszczonego, a dziś tak pięknie odbu-

tu oparów karbidu, a po drugie — nieznośnych hałasów. Jak ustosunkuje się do tej sprawy Komisja Sanitarna (także ze względu na zdrowie dzieci)? Czy prowadzenie takiego warsztatu w bezpośrednim sąsiedztwie mieszkań jest dozwolone? (III — 2763)

Ciekawy

Aż dwa pytania w jednej sprawie świadczy, że rzeczywiście jest pan ciekawy. Dlatego nie odpowiem na żadne. Sądzę, że uczyniła to za mnie miejscowe czynniki.

Przy ul. Główniej jest bar mleczny, który panującym tam brudem absolutnie nie przypomina roli, jaką powinien spełniać. W dodatku kierowniczka swym wyglądem daje dowód, że nie bardzo wie, co to znaczy higiena.

Mieszkańcy Główniej 5le i otwarcie wyrażają się o kierowniczce i jej barze, co powoduje częste awantury. Jak temu zaradzić? (III — 2754)

Mieszkańcy Główniej
Przed wszystkim powinniście przypomnieć sobie stare polskie przysłowie: „Jaki pan — taki kram” i nie wyrażać się źle. O tym kramie — oczywiście.

HAL

LISTY LISTY LISTY Rozważ spokojnie...

dowywanego miasta, podżegających przez zbrodniczych prowokatorów, wypędzających na ulicę swych kolegów z innych zakładów pracy. Dając posłuch wrogim podszeptom, nie ograniczyli się do spokojnej demonstracji, nie wrócili do pracy, jak to zrobiła olbrzymia większość Twoich współtowarzyszy — rozsądnych ludzi. Poszedłeś dalej. Targnąłeś się na władzę ludową, podnieśliś rękę — na spokój i bezpieczeństwo obywateli.

Uwolniłeś zbrodniarzy, którzy sądy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej skazywały na zbrodnie pospolite, wzięli broń do ręki, by strzelać do ludzi, których obowiązkiem było strzec Twojego bezpieczeństwa i mienia społecznego, wyprzedzili na ulicę i wystawili na niebezpieczeństwo spokojnych mieszkańców naszego miasta, strzelałeś z dachu i z za węgla i zabijałeś niewinnych ludzi — rabowałeś mienie społeczne.

Kogo atakowałeś? Czy tramwaj czy budynek szklarni? Kogo raniłeś i zabijałeś? Braci i siostry, dzieci swoje i swoich rodziców raniłeś śmiercionośną bronią, bo tak Ci kazał zbrodniarz stojący bezpiecznie za Twoimi plecami — zbrodniarz, który za judaszowe srebrniki sprzedał Ciebie i ojczyznę. Zmusiłeś rząd do zastosowania surowych rygorów, do sprowadzenia wojska w celu zabezpieczenia pokoju, poszanowania dla prawa i zapewnienia bezpieczeństwa spokojnym i uczciwym obywatelom.

Pozostał smutek i żal — wielki żal do tych, którzy nasze piękne, znane ze swej pracowitości, z patriotyzmu i za miłowania do porządku miasta uczynili terenem zbrodniczej prowokacji i krwawych zająć. Temu naszemu miastu stała się krzywdą tym większa, że tragedię naszą oglądali goście z całego niemal świata. Już następnego dnia nieprzyjacie nam państwa komentowały wydarzenia poznzańskie, często je wyolbrzymiały i zniekształcały, a prawie zawsze zaprawiając zjadliwą ironią. Jeszcze większa krzywda stała się naszemu miastu przez to, że demonstracji i walk ulicznych próbowano wciągnąć dzieci, w obronie których i o chleb dla których przecież rzekomo wyszedłeś na ulicę. Daleś wyrostkom broń do ręki i benzynę, w młode dusze pozostałych zaszczepiłeś jad nieposlušności, buntu i nienawiści. Przeżycia tych tragicznych godzin pozostaną na zawsze w tych młodych charakterach.

Dziś, gdy zapanowała cisza i upragniony spokój, a miasto wróciło do równowagi — pomyśl spokojnie, rozważ sobie czego dokonałeś, jakie są skutki Twojego nierozsądku,

Twojej porywczkości. Idź na ulicę — tym razem sam — w te miejsca, gdzie demolewałeś budynki, urządzenia i meble, skąd strzelałeś, zobacz sobie miejsca, na których padły osoby przez Ciebie rane. Próbuj, czy będziesz mógł spojrzeć w oczy uczciwemu obywatelowi bez obawy, że dojrzy on w Twoich oczach cień zbrodni. Przyglądaj się dzieciom czy nie zobaczysz w ich oczach wyrzutu za niepokój tragicznych godzin, za żal po stracie ojca czy brata, patrz na ojca, którego jednak — duma i nadzieja — pociągnięty Twoim przykładem rzucił się w wir walki i oddał swoje młode życie, nie wiedząc nawet do brzo, w czym interesie.

Musimy wszystkim udowodnić, że wbrew pozorom jesteśmy uczciwymi patriotami, że szczerze i gorąco kochamy naszą ojczyznę i miasto nasz Poznań. Nie wolno nam dopuścić do tego, by miano zdrajcę, buntownika i burzyciela Polskiej Ludowej pozostało przy mianie poznaniaka.

W. Z.
(Nazwisko znane redakcji)

Spór o plac Młodej Gwardii

Niedawno czytałem w „Głosie”, że przez plac Młodej Gwardii ma jeździć tramwaj. Byłoby to dla mieszkańców okolicznych wielka krzywda, bo znikłaby „pluca” tej okolicy — zieleń. Jeżeli bowiem przeprowadzona zostanie linia tramwajowa — czy wtedy przyjemnie będzie odpoczywać koło jeżdżących wozów? — Na pewno nie.

Rozmawiałam w tej sprawie z niektórymi mieszkańcami tego placu — i wszyscy są za tym, aby znów powrócił do nas dawny plac z zieleńcem, klombem i ławeczkami.

Jak zatem rozwiązać problem linii tramwajowej? Proponuję przeprowadzenie torów (z użyciem szyn, z ul. Lampego i 23 Lutego) od Fredry wzdłuż ul. Kościuszki, Solną do Garbar, albo jeszcze dalej — Północną do Garbar.

Linia ta jest bardziej potrzebna od linii przez plac Młodej Gwardii i 23 Lutego dlatego m. in., że we wrześniu tego roku zostanie oddana do użytku szkoła przy al. Stalingradzkiej. Byłoby to równie udogodnienie dla mieszkańców tej okolicy, która jest znacznie oddalona od środków lokomocji. My zaś, mieszkańcy placu i okolicy, mamy zaledwie 3 minuty do najbliższego przystanku tramwajowego na plac Wolności, a 5 minut drogi do al. Marcinkowskiego. (III — 2523)

J. S. — Poznań

Głos i od Głosu

O WŁASNYM, CHOĆ CIASNYM..

Do Waszego artykułu pt. „Własny mały domek” pragnę i ja dorzucić swoje uwagi. Chodzi o wyłączenie spod publicznej gospodarki domków jednorodzinnych. Jednorodzinny jest taki domek, który posiada 5 izb mieszkalnych o łącznym metrażu poniżej 110 m².

Moim zdaniem to określenie prowadzi do anomalii. Buduje się na przykład „domek” 5-izbowy z metrażem 110 m², który faktycznie jest dużą luksusową willą z wielkimi hallami i innymi zakamarkami. Zachodzi tu, oczywiście, tzw. obojętne przepisy, że szkoda społeczną. Bo przecież materiału do budowy nie mamy za dużo. Obok tej willi wyłączonej stół domek niewyłączony. Posiada on jednak więcej niż 5 izb, ale metraż poniżej 110 m² z małą sienią i taką klatką schodową.

Moim zdaniem należałoby ilość izb pozostawić do woli budującego, jedynie ograniczyć metraż izb mieszkalnych do 110 m² oraz do minimum metraż sieni i klatki schodowej. (II — 2783)

K. C. — Poznań

OSOBA PRYWATNA

W sprawie artykułu pt.: „Świątynia sztuki czy... przedsięwzięcie usługowe?” w „Głosie Wielkopolskim” z dnia 13. VI. 56 wyjaśniam, iż — jak to wynika ze wstępu do tego artykułu — brałem udział w zorganizowanym przez „Głos” spotkaniu z czytelnikami jako osoba prywatna i nie reprezentowałem oficjalnie Państwowych Teatrów Dramatycznych.

Zabierając głos w dyskusji, mówiłem o wielu błędach teatrów, upatrując złą sytuację w teatrach m. in. w tym, iż teatry zostały zepchnięte przez istniejące przepisy (bankowe) głównie do roli przedsiębiorstwa usługowego, chociaż powinny być przede wszystkim instytucją kulturalną. Mówiłem również i o innych sprawach teatru, jak np. o obywatelnym i lekceważącym stosunku rad narodowych w Poznaniu do potrzeb teatru i do widzów.

Niniejsze wyjaśnienie składam Dyrekcji Państwowych Teatrów Dramatycznych z obowiązku służbowego. (II — 2030)

Aleksander SEWRUK

DISCE PUER?

Z zainteresowaniem przeczytałem artykuł zamieszczony w „Głosie” z dnia 24/25. VI. br. pt. „Disce, puer!”. Autor skarży się na słabą znajomość języków obcych wśród młodych ludzi. Słusznie! Od Festiwalu w Warszawie mówi się o tym coraz częściej. Spostrzega i... nie więcej.

Od roku poszukuję w księgarniach i antykwariatach podręcznika do nauki języka włoskiego. Dwa lata szukam słownika polsko-francuskiego i francusko-polskiego. Bezskutecznie! W Księgarni Św. Wojciecha w Poznaniu znalazłem klaszko-kowe wydanie „Dux”. Cena — „tylko”... 50 zł! (Czy nie zechciałby Pan nam go odstąpić — Red.).

Wiem, Panie Redaktorze, że jest to problem bardzo poważny i ogólnopanstwowy, ale nie zarzucając nam nieuctwa (tak można wnioskować z powyższego artykułu).

Dlatego wołam: „My pragniemy się uczyć, ale dajcie nam podręczniki!”. (III — 2675)

Władysław Tomaszewski
Swarzędz

Pracownicy poszukiwani

Referent administracyjno - gospodarczy przyjmie Rzemieślnicza Spółdzielni Pracy Krawców w Poznaniu, Stary Rynek 92 (wejście z ul. Wronieckiej). K2265

2 inżynierów lub techników z długoletnią praktyką w zakresie instalacji sanitarnych i ogrzewczych, na stanowiska starszych inżynierów, zatrudni natychmiast Zjednoczenie Instalacji Sanitarnych i Elektrycznych B. M. w Poznaniu, ul. Ogrodowa 12. K2240

Magazyniera oraz wykwalifikowanego kierownika sklepu, ze znajomością branży gospodarki domowej, zatrudni natychmiast Powiatowa Spółdzielnia Spożywców — Oddział Obrótu Artykułami Przemysłowymi, Poznań, ul. Matejki 50, pokój nr 12. K2262

Praca	Kupno
Fryzjerka potrzebna zaraz lub od 1 sierpnia. Poznań, Czerwonej Armii 60. 12310g	Kupię silnik „Simca” 500 ccm. Spieszne oferty Biuro ogłoszeń, Swierczewskiego 3, dla 12181g.
Chłopak do koni, krów potrzebny. Marian Stechow, Poznań, Gwardii Ludowej 31, m. 6, od godz. 9—10. 12370g	Psa ostrego, średniego kupię. Poznań — Górczyn, Ostatnia 41. 12238g

Dnia 6 lipca 1956 zasnął w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Sakramentami św. moją najdroższą i ukochaną matką, naszą troskliwą i nigdy nieapomnianą ojciec, teść i dziadek, śp.

Antoni Torchala
żyłszy lat 66.
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 9 bm. godz. 12.30 z kaplicy cmentarnej na Jeźcach.
W ciężkim smutku i żałobie ograżeni
żona, córki, zięćowie i wnuki
Poznań, Swierczewskiego 31. 12413g

Snopowalarkę kupię, szerokość kosi 150—160 cm. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3, dla 12287g.

Motory rolnicze lub ich części kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Swierczewskiego 3, dla 12289g.

Walcę jubilerskie z kompletem fasonów na drut i blachę kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Swierczewskiego 3, dla 12388g.

Sprzedaję

Sprzedam motocykl 500 ccm. Poznań, Za Grobą 3/4 — garaż, MHD, przy Moście Rocha. 12163g

Cegły, szalówki, belki z robotniczymi sprzedam. Poznań — Winogrody Paśki 16 m. 4. 12301g

Jadalnię w stylu flamandzkim, bogato rzeźbioną oraz biurko korzystnie sprzedam. Poznań, Góra Przemysłowa 1 m. 2. 12298g

Motocykl „12” 350 ccm sprzedam. Poznań Matejki 47 m. 10, dzwonić 2 razy. 12103g

Motocykl DKW 500 ccm NZ, na teleskopach z przyczepką, w bardzo dobrym stanie sprzedam. Poznań Siemiradzkiego 3a, m. 4. 11374g.

Dnia 7 lipca 1956 r. zmarła namaszczone Olejami św. nasza najdroższa matka, teściowa i babcia, w 81 roku życia, śp.

Z Kozłowskich
Jadwiga Parobkiewicz
Pogrzeb odbędzie się we wtorek 10 bm. o godz. 10.30 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.
Ciężko strapieni
dzieci i wnuki
12392g

Maszynę do szycia „Singer” dobra, sprzedam. Poznań, Żydowska 15/18 m. 6a. 12325g

Sprzedam motocykl SHL 125 ccm. Poznań — Debiec, ul. Golezowska 12 m. 1. 12294g

Sprzedam motocykl DKW 250 SR, w dobrym stanie. Poznań, Wawrzyniaka 27 m. 6, dzwonić 3 razy. 12089g

Dachówki cementowe, gąsior, kregi studienne sprzedam lub wykonam z użyciem materiału. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3, dla 12372g.

Sprzedam 20 pni pszczoł kompleksów. Wacław Piskor, Komuny 1, p-ta Kaczory, pow. Chodzież. 22326g

Frezarkę ogrodniczą 8,5 KM w dobrym stanie sprzedam. Józef Skibiński, Poznań, ul. Wrocławska 23, tel. 28-88. 12335g

Lokale

Pokój z kuchnią, samodzielnie w Bydgoszczy, zamienię na podobne ewentualnie z urządzeniem kuchni w Poznaniu. Wiadomość: Poznań Rynek Łazarzski 2 m. 9. 12141g

Pokój z kuchnią przynależnością, po remoncie, w Bydgoszczy, zamienię na mieszkanie w Poznaniu, Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3, dla 12191g.

Mgr inżynier samotny poszukuje komfortowego sublokatorskiego pokoju w śródmieściu wzdłużnie w pobliżu ZIS-PO. Oferty Biuro Ogłoszeń, szeń, Swierczewskiego 3 dla 12262g

Pokój ewentualnie skromnie umeblovany, na 2—3 miesiące poszukuje przyjeżdżającego 1 sierpnia. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3, dla 12394g.

Poszukuję sklepiku ewentualnie wspólnego w dobrym punkcie na rzemiosło, sprzedaż wyrobów z tkanin. Oferty Biuro Ogłoszeń Swierczewskiego 3, dla 12338g.

Kamieniec idealna połowa przy Czerwonej Armii z czterema sklepami 100.000 zł. Parcele blisko Ostroroga korzystnie sprzedam. Prace! Poznań Szymańskiego 8. 12383g

Parcele mniejsze (Lazarz) korzystnie sprzedam. Poznań, Jeżycka 37 m. 8. 12379g

Uwaga! Gospodynie domowe!

Nowym sposobem i tanim kosztem

CZYŚCIMO Z BRUDU

sufity, ściany i tapety. Po odnowieniu mieszkanie wygląda jak świeżo malowane. W toku pracy nie zabrudza się podłóg i mebli.

Pomocnicza Spółdzielnia Rzemieślnicza Wielobranowa

w Poznaniu, ul. Spichrzowa nr 22 (barak)
tel. tel. 30-46 i 43-49 K2252

Zguby

Zginił 23. 6. br. pies bokser, wabi się Luk, brązowy, przegawany. Zwrot wynagrodzić. Poznań, Szyszewskiego 7 m. 6, tel. 631-87. 12240g

Różne

Koldry przerabiam, nowe szwite. Smoczyńska, Poznań, Książkowa 8 m. 14. 12210g

Poszukuję sklepiku ewentualnie wspólnego w dobrym punkcie na rzemiosło, sprzedaż wyrobów z tkanin. Oferty Biuro Ogłoszeń Swierczewskiego 3, dla 12338g.

Kucharki gazowe naprawiam. Zwiększam parokrotnie płomienie, przy równoczesnym zmniejszeniu zużycia gazu. Warsztat Mechaniki „Terrax” Poznań, Kochanowskiego 5. 11956g

Przyjmę fachowca (czynię) z kartą rzemieślniczą na bielizniarstwo, do współpracy, po siadach zaprowadzoną pracownię, sklep w centrum. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3, dla 12291g.

Kupujemy artykuły na własny rachunek oddam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3, dla 12183g.

Głos WIELKOPOLSKI

Redakcja: Poznań ul. Grunwaldzka 19 Telefon: centrala 611-21 (dla wszystkich zawiad. działy inform. 54-39; dział łączności: 557-19; sekretarz redakcji: 648-85; redaktor naczelny: 657-76; drukarnia (nocny) — 629-52.

Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu. K-7-1349

Odkrycie zabytkowego pieca hutniczego

Prowadzone w bieżącym sezonie przez poznańskich archeologów badania terenowe przyniosły coraz to nowe i ciekawe wyniki do dalszego poznania najstarszej historii naszego regionu. Interesującego odkrycia dokonała ekipa archeologów w Czachu, pow. kościańskiego. W małej piaskownicy, należącej do gospodarza ob. Soczyńskiego, odkryto i zbadało prymitywny piec do wytopu żelaza pochodzący z III wieku naszej ery.

Znalezione to świadczy o wykonywaniu trudnego, wymagającego dużej sprawności rzemiosła kuźniczego przez mieszkańców naszych okolic już w zamierzchłej przeszłości. Resztki tego pieca, zwanego potocznie dynarką (od dęca, czyli wtłaczania miedchem powietrza celem uzyskania wysokiej temperatury), znajdowały się płytko pod powierzchnią warstwy ornej i to w postaci dużej, wałowej ponad 60 kg bryły żelaza powstałej po procesie wytopu. Użytkowany surowiec żelaza był wyciągany przez kuźnika. W tym celu musiał on rozbić glinianą pokrywę uszczelniającą cały wsad złożony z drobnotłuczonych rudy żelaznej i węgla drzewnego. Kawalki tej pokrywy leżały wokół bryły żelaza i posiadały powierzchnię od strony wewnętrznej prawie zeskłóconą na skutek wysokiego żaru. Znalezione w bezpośrednim są-

siedztwie ułamki naczyń glinianych pozwalają ustalić czas pochodzenia całego urządzenia na III wiek naszej ery.

Badania wykazały ponadto, że znaleziony piec nie jest znaleziskiem pojedynczym. Kawalki żelaza w najbliższym otoczeniu mówią o istnieniu szeregu takich dynarek, tym bardziej że w każdym piecu można było dokonać tylko jednego wytopu. A więc po wyjęciu wytopionego surowca całe urządzenie ulegało zniszczeniu. Rudy do tych pieców hutniczych dostarczały znajdujące się w pobliżu mokradła nad rzeczką Samicą. Były to tak zwane rudy bagienne lub łakowe.

Dodać jeszcze należy, że w Czachu znane jest również cmentarzysko z tego samego okresu, na którym być może pochowano pracowników naszego najstarszego „przemysłu ciężkiego”: kuźników pierwszych wieków naszej ery.

(lk)

Współzawodnictwo zespołów teatralnych

Przebieg 26 wiejskich zespołów teatralnych z powiatu chodzieskiego zakończył się sukcesem aktorów-amatorów z Wyszynek. Zajęli oni I miejsce i awansowali do II kategorii za wystawienie sztuki Bałuckiego — „Grube ryby”. Osiągnięcie to zasługuje na podkreślenie zwłaszcza dlatego, że zespół pracuje w bardzo trudnych warunkach. (H. B.)

Od maja br. czynny jest w Białymstoku pierwszy samoobsługowy sklep spożywczy. Kupuje tutaj wszelkie artykuły spożywcze około 1000 osób dziennie. Klient wchodząc do sklepu, bierze ze stojaka koszyk, następnie kładzie doń wybrane przez siebie towary i podchodzi do kaszy, gdzie opłaca na leżność. Na podkreślenie zasługuje fakt, że sklep nie ma manka.

Na zdjęciu: klienci wybierają potrzebne im artykuły spożywcze... CAF — Fot. Mottl

Dzisiaj Sierakowa

Sieraków Wielkopolski — miasteczko położone nad brzegiem Warty wśród jezior i lasów rozbudowuje się i z każdym rokiem pięknieje. Na pierwszy plan wysuwa się obecnie rynek, kiedyś bardzo zaniedbany. W ciągu roku przebudowano go i uporządkowano. Powstał tu piękny skwer, zasadzono krzewy i drzewa ozdobne, założono klomby, a przejścia zostały wyłożone płytami.

Pracę tę wykonano z inicjatywy MRN kosztem — 50 tys. zł, ale największym udziałem w odbudowie i przeobrażeniu Sierakowa służyli mieszkańcy. W pracach nad ujęciem sieni miasta — wyróżnili się komitety blokowe nr 1, 2 i 3, załoga GS-u, pracownicy Huty Szkła „Warta” i wiele innych zakładów.

W Sierakowie istnieje obecnie 25 punktów usługowych, 18 sklepów, 5 kiosków „Ruchu” i GS-u, 3 piekarnie, gospoda i masarnie. Poza tym dwie biblioteki publiczne, świetlice dla pracowników handlu i usług, przedszkole, izba porodowa i przedszkole. W nowoczesnym obszarze gmachu szkoły podstawowej — organizuje się co roku letnie wczasy dziecięce. W tym roku do Sierakowa przybędą dzieci pracowników spółdzielczych całej Wielkopolski.

Na skraju miasta zwraca uwagę estetycznie urządzone tarasowisko miejskie — miejsce dostaw i skupu oraz sprzedaży towarów gospodarczych. Ustawiono tutaj stoiska z daszkami (ochrona przed deszczem), osobno dla spółdzielców i rolników „indywidualnych”.

W Sierakowie mamy pierwszy w okolicy spółdzielczy fryzjerski punkt usługowy, którego kierownikiem jest dobry fachowiec ob. Feliks Adamczak.

Główną ulicę, Sierakowską wyłożono w tym roku kostką kamienną. Porządkuje się również boczne ulice; zaniedbane

drogi podmiejskie otrzymały nawierzchnię ze żwiru i żużla.

Spośród wielu przodujących — aktywnych i ofiarnych działaczy społecznych wymienić należy przede wszystkim kierownika Szpitala Rejonowego dr. Floriana Spychalskiego, który chorzy z Sierakowa i okolicy dużo zawdzięczają. Również Józef Stefański — przewodniczący i Marta Dąbrowska — sekretarz Prezydium MRN — to ludzie cieszący się ogólnym zaufaniem.

Z miejskich komisji i komitetów blokowych na wyróżnienie zasługują radna Julia Olewska, Maksymilian Grodecki, Franciszek Augustyniak, Stanisław Bartkowiak, Jan Zepa i Franciszek Łapa.

Mówiąc o bolączkach nie można przemilczeć braku miejskiej świetlicy. Konieczna jest też przebudowa sali imprezowej — na co potrzeba około 120 tys. zł. Nowe kino nie pomieści przecież nawet 200 osób.

W Sierakowie odczuwa się brak mieszkań. Dawniejsze domy mieszkalne budowane przez ważnie na glinie wymagają remontu. Odnawia się więc stare budynki. Powstają również nowe.

Rada miejska wystąpiła z inicjatywą budowy domków jednorodzinnych. Władze zatwierdziły już plan sytuacyjny na 32 działki. Istnieją nadzieje na o utrzymanie wkrótce miliona złotych na budowę domków jedno rodzinnych.

Świat pracy będzie więc posiadał w Sierakowie, przy ul. Chrobrego, własną kolonię mieszkaniową.

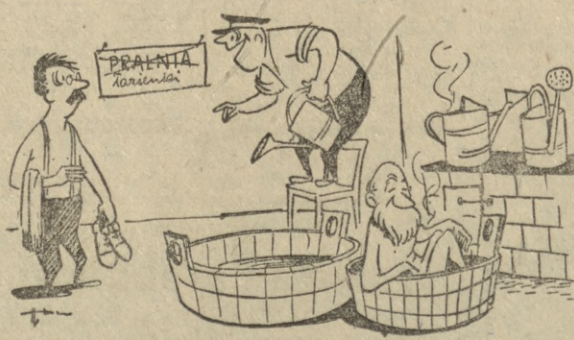
Buduje się też internat i dom mieszkalny dla nauczycielstwa Technikum Rybackiego.

Również budownictwo prywatne nie próżnuje. Wyrabia się cegły, dachówki — przygotowuje drzewo do budowy. Ludzie są chętni do pracy i państwo pomaga. Budowa idzie na przód.

Józef JAKUBOWSKI

Na marginesie

uderzono w okresie lata wianien w łazienkach przy ulicy Wronieckiej



Rys. H. Derwich

— Z ciepłym natryskiem czy bez?

Głos SPORTOWY

Śniegowski rekordzistą LZS na 110 m ppł.

W cieniu międzypaństwowego spotkania lekkoatletycznego Polska — Węgry w Poznaniu 7 bm. rozpoczęła się Wojewódzka Letnia Spartakiada LZS w lekkiej atletyce.

Na Spartakiadzie startują mistrzowie powiatów, wylonieni w wyniku eliminacji rozgrywanych od początku czerwca.

Po otwarciu Spartakiady rozpoczęła się pierwsza konkurencja 110 m ppł. mężczyzn. W biegu tym zwyciężył dobry, aczkolwiek jeszcze słaby technicznie Śniegowski z Leszna w czasie 15,8 sek. Wynikiem tym pobił on własny rekord zrzeczenia (16 sek.).

Na uwagę zasługują wyniki osiągnięte w skoku w dal. Grzeszkowiak (Środa) skoczył 6,52 m (I miejsce) a Lewandowski (Międzybóże) — 6,42 m. Rekord zrzeczenia należący do Ratajczaka 6,70 nie został zagrożony.

Wiele emocji nieelicznie zgromadzonemu widzom przyniósł bieg na 800 m mężczyzn. Konkurencję tę rozegrano w dwóch rzutach; najlepszy czas i pierwsze miejsce uzyskał Woźny z Leszna — 2.06,2.

Bieg na 5000 m rozstrzygnął na swoją korzyść od kilku lat bez konkurencyjny Tepper w czasie 16.12,6. Wielką niespodzianką było II miejsce Lutego (Rawicz) w skoku o tyczce. Ten sam zawodnik jak mówi trener Michalski jeszcze dwa tygodnie temu „z biedą” przechodził 3,20.

Wyniki:
Kobiety: kula 1) Gębaczka (Wolsztyn) — 10,68 m, 2) Jajoszyńska (Krotoszyn) — 9,76 m, 3) Dura (Międzybóże) — 9,43.

Przed meczem Dynamo — LZS

Wielkim wydarzeniem dla mieszkańców Kiekrza będzie pierwsze w tej miejscowości międzynarodowe spotkanie. Mowa tu o regatach żeglarskich Dynamo (NRD) — LZS, które zostaną rozegrane na Kiekrskim Jeziorze w dniach od 12—15 lipca.

Gospodarze włożyli już wiele pracy w odpowiednie przygotowanie urządzeń (remont pomostów) i sprzętu. Ponadto w pobliżu przystani zniwelowano teren i kończy się układanie chodników.

Zespół LZS-u zostanie ustalony po mistrzostwach zrzeczenia na jeziorze Charkowy, wiadomo jednak, że zabraknie kilku czołowych żeglarzy (Fischer, Kucharski, Musielak), którzy wyjadą na regaty zagranicę.

Najpoważniejsi kandydaci do reprezentacji to bracia Blaszowski, Smół i Kaczmarek. Drużyna NRD przybędzie do Kiekrza 9 bm. i przez 2 dni będzie trenować wspólnie z Polakami. Goście stanowią silny i wyrównany zespół, a w barwach ich wystąpi kilku zawodników, którzy w ub. roku startowali w reprezentacji NRD, w trójkę Polski — Węgry — NRD. Niemcy zajęli wtedy II lokatę za Węgrami.

Program zawodów przewiduje sześć wyścigów w każdej klasie — Omega, Sionka i Finn. Oba zespoły będą reprezentowane w poszczególnych biegach przez 3 osady.

Szwedzi triumfują w Austrii

VI etap kolarskiego wyścigu dookoła Austrii Ried — Krems długości 207 km zakończył się wielkim sukcesem kolarzy szwedzkich, którzy w pięciogodzinnej czołówce było aż czterech. Zwycięzcą etapu został znany ze startów w Wyścigu Pokoju Austriak Deutsch — 5:13,28, 2) Ochgren (Szwecja), 3) Ekblom (Szwecja), 4) Germasson, 5) Strochin (Szwecja). Polak Jarzabek (Polska) uplasował się na 10 miejscu.

800 m: 1) Kosmala (Września) — 2.40,6 min., 2) Podgórska (Leszno) — 2.44,2, Kubiak poza konkursem osiągnął 2,34.

Skok w dal: 1) Graczyk (Wągrowiec) — 4,67 m, 2) Stożek (Wągrowiec) — 4,65 m.

Mężczyźni: 110 ppł. 1) Śniegowski (Leszno) — 15,8, 2) Skwierzyński (Wolsztyn) — 17,0, 3) Sogisz (Września) — 18,0.

Skok w dal: 1) Grzeszkowiak (Środa) — 6,52 m, 2) Lewandowski (Międzybóże) — 6,42 m, 3) Berger (Międzybóże) — 6,22 m.

5.000 m: 1) Tepper (Szamotuły) — 16,12 min., 2) Wołoszyn (Września) — 16,23.

800 m: 1) Woźny (Leszno) — 2.06,2, 2) Szyke (Konin) — 2.06,3 min., 3) Duda (Rawicz) — 2.07,6 min.

Skok o tyczce: 1) Świątkowski (Poznań) 3,80 m, 2) Luty (Rawicz) 3,40 m.

Szczepan ŁAWNICKAK

Nikkinen przyjedzie do Polski

Najlepsi nasi zawodnicy i zawodniczki spotkają się w sobotę i niedzielę (14 i 15 bm.) w Warszawie na drugiej przedolimpijskiej eliminacji lekkoatletów. Oprócz zawodników polskich spodziewany jest udział czołowych oszczepników zagranicznych, do których — jak podawaliśmy — Sidó wysłał specjalne zaproszenia. Dotychczas odpowiedź nadeszła jedynie od Nikkinena, który wyraził chęć udziału w zawodach.

W dniu 18 bm. w Warszawie odbędą się eliminacje juniorów przed trójmeczem lekkoatletycznym Czechosłowacja — Rumunia — Polska, który rozegrany zostanie w dniach 27—29 bm. w Pradze.

H. Chmielewski odwiedzi Polskę

Znany w latach międzywojennych pięciarż wagi średniej, b. mistrz Europy, Łódzianin Henryk Chmielewski postanowił przybyć na dwumiesięczny pobyt do Polski.

Rodzina Chmielewskiego, którego poznańscy miłośnicy boksu, zwłaszcza starszej generacji znają z pojedynków z Witoldem Majchrzyckim, zamieszkuje w Łodzi.

Chmielewski przebywa obecnie w Stanach Zjednoczonych, dokąd wyemigrował przed wojną i wstąpił w szeregi zawodowych pięciarzy. W r. 1940 znajdował się on na drugim miejscu w oficjalnej klasyfikacji pięciarzy zawodowych wagi średniej.

Pływacy i waterpoliści egipscy w Poznaniu i Krotoszynie

Na ostatnim posiedzeniu Rady Głównej ZS Sparta ustalono program tournée po Polsce egipskiej drużyny Heliopolis. W skład ekipy gości, którzy przyjadą do Polski 12 bm. wchodzi pływacy, skoczkowie i zespół piłki wodnej. Heliopolis przyjedzie do Poznania 20 lipca. Nazajutrz (sobota 21 bm.) waterpoliści egipscy zmierzą się z drużyną Sparty — Energetyki, a ponadto odbędą się turnieje skoczków z udziałem zawodników Heliopolis. W niedzielę natomiast zostaną rozegrane zawody pływackie.

Zespół Heliopolis zawita również do Krotoszyna, jednak dotąd nie ustalono w jakim terminie.

I eliminacja motocyklowa w Szczecinie

W I eliminacji Motocyklowych Mistrzostw Polski, która odbędzie się dnia 8 lipca w Szczecinie, startują zawodnicy KS Unia-Stomil, Poznań:

w kat. 125 cm: Ryszard Mankiewicz na WSM, Czesław Sobociak na DKW;

w kat. 250 cm: Wacław Milewski na „Jawie”.

Nowy przewodniczący MRN

Miejska Rada Narodowa w Krotoszynie dokonała wyboru nowego przewodniczącego Prezydium. Funkcję ustępującego przewodniczącego — Władysława Wawrzyniaka będzie obecnie pełnił Stefan Sekula. (fk)

Poprawić zaopatrzenie

Gmina Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Błaszach według założeń planu w III kwartale bież. roku powinna w zaopatrzeniu osiągnąć około 2 mil. zł.

Już teraz można mieć uzasadnioną obawę, czy plan zostanie zrealizowany.

Przyczyna: Niedostateczne zaopatrzenie w towary przemysłowe. I tak np. rolnicy nie mogą nabyć kosiarek L-14, młóckarni, kieratów Z-5, opylaczy, obsypników, bron sprężynowych, siewników, wialni, parników, śrótowników, skibowców i wielu innych narzędzi.

(AM)

Nie pobłażać chuliganom!

Od pewnego czasu Skoki, nieduże miasteczko położone w polowie drogi na trasie Poznań—Wągrowiec, cieszy się niedobrą reputacją burzliwych zabaw publicznych, organizowanych przez instytucje „z okazji” i bez okazji w soboty, niedziele i dni powszednie, zabaw zakrapianych nie tylko

winem i piwem z sokiem, ale nade wszystko wódką. Jak stwierdza się w Prokuraturze Powiatowej w Wągrowcu, znaczna ilość tych zabaw kończy się smutnie, burdą, pobiciem, nierzadko łączy się krew, w efekcie przybywa karetka Pogotowia, a funkcjonariusze MO są zmuszeni spisać protokół.

Nie chcę analizować w tym felietonie wszystkich przyczyn, które zaciążyły nad atmosferą zabaw w Skokach, niemniej wydaje się, że jednym z najważniejszych powodów burd jest zbyt duża tolerancja organizatorów tych imprez rozrywkowych wobec pijaków, gdyż oni najczęściej są prowodyrami bójek. Pijacy nie są w porę usuwani z lokalu, przy czym niewątpliwą rolę odgrywa tu także również pewna pobłażliwość milicji, która interweniuje dopiero, gdy któryś z napastników wyjmie nóż, brak zaś jest interwencji profilaktycznej MO, gdy „burza wisi w powietrzu”.

Niedawno Sąd Powiatowy w Wągrowcu sądził takich właśnie chuliganów, specjalistów od awantur. W dniu 1 maja br. doszło do ekscesów na zabawie tanecznej w Skokach. Dwaj młodzi ludzie — Edmund Twardowski i Henryk Krawczyk pod „patronatem” ojca Henryka, Wincentego, zadali szereg ciężkich obrażeń Ireneuszowi S., bijąc go i kopiąc. Sąd wymierzył chuliganom po dwa lata więzienia.

Przykładne ukaranie chuliganów ze Skoków winno być ostrzeżeniem dla ich kompanów „po nozu”, którzy w ten czy inny sposób chęłby zakłócić spokojne życie mieszkańcom miasteczka. (m)

„LILIPUT” w Szamotułskim

Cyrk „Liliput” rozpoczął swoją działalność w Szamotułach z okazji obchodu 500-lecia tego miasta. Cyrkownicy bawili również w Obryzku i we Wronkach. Cyrk „Liliput” odwiedzi ponadto (w okresie do 10 lipca) Ostrotóg, Pniewy oraz gromady Kaźmierz i Pamiątkowo.

(S. H.)

Konkurs kukurydziany

Dobrze zapowiadające się plony kukurydzy zachęcają wielu chłopów do wzięcia udziału w ogłoszonym przez Ministerstwo Rolnictwa konkursie o uzyskanie największych zbiorów kukurydzianych.

Do konkursu przystąpiło już ponad 4400 spółdzielni produkcyjnych oraz około 62 tys. gospodarstw indywidualnych. Ponadto w konkursie bierze udział 3400 zespołów uprawy kukurydzy.

Konkurs kukurydziany zdobył największą popularność w województwach: poznańskim, zielonogórskim, opolskim i bydgoskim. W naszym województwie przystąpiło do niego 720 spółdzielni produkcyjnych, ponad 10 tys. gospodarstw indywidualnych i 99 zespołów uprawy kukurydzy.

Dla zwycięzców przeznaczono premie pieniężne oraz cenne nagrody w postaci maszyn i narzędzi rolniczych. (mz)

Ukarano wędkarzy — klusowników

Kolegium Orzekające przy Prezydium PRN w Obornikach ukarało 9 osób karą od 100 zł grzywny do 2 tygodni pracy poprawczej. Stanęli oni przed Kolegium za nielegalne odpowiadanie na tarlisku ochronnym rzeki Welny.

Czy jesteś członkiem TPP-R?